N-r 42 Niedziela, dnia 21 października 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika 20.
Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna, nr 27.
Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280-25.
Rękopisów, także i nieprzyjętych, Redakcja nie zwraca.
Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

ORGAN URZĘDOWY
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

REDAKTOR NACZELNY
Prof. BRONISŁAW JANOWSKI.

Prenumerata kwartalna: 5 złp. według kursu franka szwajc. w mk. (w bież. tygodniu 500.000 mk). Dla członków Tow. gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.
Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości 62 mm złp. 0·05; na pierwszej stronie okładki 50%, na stronie przedtekstowej, zatekstowej i ostatniej okładki 25% więcej; drobne: za 1 słowo Mk 4000·— minimalnie Mk 60.000, płatnych zgóry.

TREŚĆ:

Do Rolników Małopolski Wschodniej!

Względy aprowizacyjne wymagają szybkiego spowodowania większej podaży zboża na rynek wewnętrzny.

Zdając sobie sprawę z powagi położenia, wydał Związek Polskich Organizacji Rolniczych następującą odezwę:

Zjednoczona działalność występna żywiołów spekulacyjnych i czynników wywrotowych, wymierzona przeciwko Państwu, dąży przez wstrzymanie dowozu produktów żywnościowych do wywołania sztucznego ogłodzenia miast i ośrodków wielkich skupień ludzkich drogą szerzenia wśród sfer miejskich i warstw rolniczych paniki i najfantastyczniejszych wiadomości o rzekomych planowanych w miastach zamachach, rewolucji i t. p., oraz o grożącej jakoby podmiejskim rolnikom konfiskacie na rynkach miejskich produktów, dowożonych przez nich do miast drogą kolejową, wszystko w celu wywołania zamieszania w kraju i utrudnienia Rządowi planu walki z drożyzną i uzdrowienia stosunków gospodarczych.

Związek Polskich Organizacji Rolniczych, świadomy obowiązków i odpowiedzialności, jaką piastuje, reprezentując stan rolniczy, wzywa niniejszem wszystkich rolników, wchodzących w skład organizacji rolniczych, syndykatów, towarzystw, kółek rolniczych i innych zrzeszeń, aby niezwłocznie przystąpili do odstawy gotowych zapasów omłóconego zboża (żyta, pszenicy) do najbliższych syndydatów rolniczych, względnie innych organizacji rolniczo-handlowych, żeby poza tem niezwłocznie podjęli dostawę ziemniaków do tychże organizacji handlowych, wreszcie żeby, uświadamiając sobie powagę chwili, przerwali nawet chwilowo zbiór okopowych, przystępując natychmiast do młocki zboża i odstawy.

Związek Polskich Organizacji Rolniczych upoważniony jest oświadczyć, iż za wszystkie produkty będzie płacona natychmiast należytość gotówką po cenie rynkowej.

Związek Polskich Organizacyj Rolniczych nie wątpi zarazem, iż rolnictwo polskie, które tylokrotnie dało już dowody poczucia obywatelskiego i ofiarnej służby na rzecz Państwa i kraju, natychmiast przystąpi do zrealizowania wezwania, z jakiem się do niego Związek P. O. R. zwraca, stawiając sobie jako jedyny postulat przyjście z pomocą Państwu w walce z jego przeciwnikami, usuwając na plan drugi interes osobisty.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego podaje odezwę do wiadomości ogółu Rolników w przekonaniu, że zastosują się karnie do tego wezwania, dyktowanego względami na najżywotniejszy interes Rzeczypospolitej i podporządkują bez szemrania interes osobisty interesami ogółu.

Zarazem dodaje Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, że Bank Rolniczy (ul. Kopernika l. 20) i Oddział zbożowy Banku Ziemian (ul. Kopernika l. 4) zakupują zboże gotowe i ziemniaki dla zaopatrywania ludności.

We Lwowie, dnia 14 października 1923.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego.

Sekretarz:
Dr Marjan Gubrynowicz m. p.

Prezes:
Witołd Ks. Czartoryski m. p.

J. GOŚCICKI.

Stosunek tegorocznych zbiorów ziemiopłodów do konsumpcji krajowej. *)

Rok bieżący należy do lat wyjątkowo pomyślnych, a chociaż ogólny poziom rolnictwa nie dosięgnął jeszcze stanu przedwojennego i to ani pod względem uprawy mechanicznej, ani też pod względem stosowania nawozów sztucznych, to jednak w roku bieżącym zbiór prawie wszystkich głównych ziemiopłodów jest nie tylko równy, ale nawet wyższy od zbiorów przedwojennych.

Jedynie tylko zbiór pszenicy jest jeszcze nieco niższy, niż przed wojną, i wynosi zaledwie 86 prc. normalnego zbioru przedwojennego, natomiast zbiory żyta w tym roku wynoszą 116 prc. zbiorów przedwojennych. Zbiory jęczmienia są również wyższe o 19 prc., niż przed wojną, a wyjątkowo duży jest już zbiór owsa, który równa się przeszło 130 prc. zbiorów przedwojennych.

Co do ziemniaków, to według obliczeń komitetu statystycznego, zbiory w roku bieżącym powinny być wyższe o 17 prc., czyli równać się winny 117 prc. zbiorów przedwojennych. Jednak te informacje, które nadchodzą obecnie przy kopaniu ziemniaków, stwierdzają, że faktycznie zbiory będą trochę niższe od przewidywanych, i należy przypuszczać, że będą mniej więcej równe zbiorom z lat przedwojennych.

Powstaje pytanie, w jakim stosunku pozostają zbiory tegoroczne do potrzeb konsumpcyjnych kraju. Na pierwszy plan wysuwa się kwestja stosunku produkcji do zapotrzebowania kraju w zakresie zbóż chlebowych. Otóż zbiór zbóż chlebowych w roku bieżącym wynosi 79 miljonów centnarów metrycznych.

Przed wojną spożycie zbóż chlebowych w b. Kongresówce wynosiło 222 kg na głowę, w b. dzielnicy pruskiej było wyższe, w innych niższe, tak, że ostatecznie konsumcję Kongresówki można przyjąć za przeciętną dla konsumcji w całej Polsce.

W latach powojennych konsumcja roczna była niższą, jak przed wojną, i tak: w roku gospodarczym 1920/21 wynosiła ona 164 kg, w roku gospodarczym 1921/22 168 kg, a w r. 1922/23 mniej więcej 185 kg na głowę, stwierdzamy więc wzrost konsumcji, co świadczy dodatnio o wzroście produkcji i dobrobytu kraju. Przewidywać należy, że konsumcja w roku bieżącym zbóż będzie wyższa. O ile zatem przyjmiemy, że w roku bieżącym norma konsumcyjna wyniesie 195 kg na głowę, to w takim razie mielibyśmy nadwyżkę zbóż w wysokości 122.000 wagonów. Trzeba jeszcze ponadto zwrócić uwagę i na to, że z zeszłego roku pozostaje zapas, wynoszący kilkanaście tysięcy wagonów, że wskutek spóźnionych o 3 tygodnie żniw zmniejsza się odpowiednio okres konsumcyjny roku gospodarczego, wobec czego tę nadwyżkę, która, jak mówiłem, pozostaje po pokryciu zapotrzebowania można podnieść jeszcze o 30.000 wagonów, tak, że razem możemy liczyć na 152.000 wagonów nadwyżki. O ilebyśmy nawet jednak przyjęli, że konsumpcja wzrośnie w stopniu silniejszym, t. j. że dosięgnie normy przedwojennej, to i wówczas nadwyżka wyniosłaby około 73.000 wagonów. Wynika więc z tego, co powiedziałem, że nawet przy konsumpcji przedwojennej mamy do rozporządzenia bardzo poważne nadwyżki zbóż chlebowych, ściślej mówiąc, żyta.

Drugim płodem rolniczym, który daje również duże nadwyżki, jest jęczmień. O ile przyjmiemy za podstawę konsumpcji jęczmienia normę przedwojenną w wysokości około 3 kg, to pozostanie nadwyżka jęczmienia w ilości 46.000 wagonów.

Co się tyczy owsa, to i tutaj wobec wybitnie wysokiego urodzaju należy przewidywać pewną nadwyżkę. Trudno jest jednak ujmować w ścisłe cyfry wysokość tej nadwyżki, dopiero bowiem koniec roku gospodarczego przekona nas istotnie, ile mamy nadmiaru tego zboża.

Co się tyczy ziemniaków, to — jak mówiłem — ostrożność nakazuje zredukować nieco obliczenia Komitetu Statystycznego, robione na podstawie doniesień korespondentów, które opierały się na ocenie przypuszczalnego zbioru, według wyglądu zewnętrznego. Jeżeli zredukujemy zbiór ziemniaków do przeciętnej normy przedwojennej i potrącimy potrzebne zużycie na aprowizację, zużycie na paszę, na przemysł ziemniaczany, na zepsucie wskutek złego przechowania, to pozostanie nadwyżka w wysokości 150.000 wagonów. Odpowiada to zresztą stanowi przedwojennemu, ponieważ i przed wojną ziemie polskie miały nadwyżkę ziemniaków, zwłaszcza b. dzielnica pruska, skąd je wywożono w wielkich ilościach do Niemiec zachodnich.

*) Z przemówienia na konferencji prasowej dnia 4 b. m. w Warszawie.

Łowy w Polsce w XVII wieku.

Że lasy i rzeki miał w poszanowaniu Polak, jeszcze poganinem będąc, świadczą o tem wzmianki już u D i t m a r a i H e l m o n d a, oraz do dziś dnia istniejące jeszcze gdzieniegdzie wśród ludu naszego przesądy o mieszkających w nich bóstwach i duchach. Wiemy także od najdawniejszych naszych kronikarzy z jak wielkim umiłowaniem królowie nasi oddawali się tym rycerskim rozrywkom; jak po dworach pańskich bywało więcej psów jak bydła w oborze, więcej do myśliwstwa zdatnego ptactwa niż kur i gęsi w kurnikach i wiemy niestety z niezbyt oddalonych wspomnień, że było wielu Nemrodów w Polsce, którzy na starość pożyczanym musieli żyć chlebem, albowiem ich własny, pozjadały im za młodu psy gończe.

Źródła wewnętrznych dziejów polskich, sięgające pierwszej połowy XVII wieku podają bardzo wiele ciekawych szczegółów o rodzajach łowów w Polsce, narzędziach myśliwskich, i zabawach łowieckich, o sposobach polowania na grubego zwierza podano w nich mało, zaznaczając tylko, że go więcej sztuką niż przemocą brano.

Po największej części otaczano las sieciami, nieraz na parę mil długości, ściągając je coraz króciej i króciej, aż natrafiono na legowisko zwierza.

W chrustach i trzcinie zdobywano bawoły, nad wodami łosie, na drzewach niedźwiedzie, żubry, i tury na łanach lesistych. Brano też strzelbą bawoły, trafiając między rogi, a niedźwiedzie powalano oszczepami.

Polowania „pańskie“ odbywały się z wielką okazałością. Pochód na nie był huczny, bo pan otoczony wielkim pocztem myśliwych i zgrają psów przy odgłosie trąb wyjeżdżał z zamczyska, niosąc na ręku dziwnie przystrojone ptactwo jak np. białozory przybrane nierzadko w kaptury wysadzane perłami ze złotemi dzwonkami na szyi, lotne sokoły, rzadkie krogulce lub rarogi. Drużyna pańska zaś niosła zakryte jastrzębie, drzemliki, ażeby nie ujrzały światła dziennego dopóki je na łowy nie wypuszczą. Ma się rozumieć, że ubogi szlachcic skromniej wybierał się na łowy, z psami na małego zwierza, (liczące się do wolności szlachty gdyż członek szlacheckiego rodu mógł polować gdzie sam chciał nie prosząc nawet o pozwolenie właściciela gruntu), lub z sidłami na ptactwo. Te ostatnie łowy były szczególnie w Polsce ówczesnej rozpowszechnione, używano do nich najrozmaitszych *forteli*, lepów, siatek, piszczałek i t. zw. „kwieli“, udających tęskne kwilenie ptactwa, oraz doskonale wyuczonych psów, które, od przymiotów jakie je zalecały, miały nieużywane dziś nazwiska doskoczów, latawców, pieszczoruchów, pożarów.

Każdy niemal kraj polski miał osobny i wyłączny obyczaj dostawania ptactwa. Na Rusi Wołyniu i Podolu polowano głównie na cietrzewie i przepiórki, w Polsce na

Stwierdzony powyższy fakt nadwyżki produkcji nad konsumpcją z jednej strony, z drugiej zaś strony konieczność uzyskania przez rolników środków pieniężnych na pokrywanie wydatków, związanych ze żniwami, z kopaniem okopowych, oraz z regulowaniem należności państwowych, przypadających na okres pożniwny (pierwsza rata podatku gruntowego), sprawiły to, że w sierpniu i wrześniu b. r. rzucono na targ duże ilości zboża, wskutek czego ceny zboża mimo spadku marki naszej wzrastały w bardzo wolnem tempie, a w przeliczeniu na walutę pełnowartościową, były wybitnie niskie, niższe, niż kiedykolwiek w Polsce w ciągu ostatnich 5 lat powojennych. Uwydatnił się więc fakt ogromnej dysproporcji pomiędzy cenami zboża i innych produkcyj rolniczych, a cenami wytworów produkcji przemysłowej, dysproporcji, polegającej na tem, że wytwory produkcji przemysłowej były stosunkowo drogie, podczas gdy płody rolnicze były niewspółmiernie tanie. Wyraźnie ilustruje to tablica wskaźników cen hurtowych, opracowana przez Główny Urząd Statystyczny, która wykazuje, że w sierpniu b. r., t. j. w ostatnim miesiącu, który był zbadany, wskaźnik cen hurtowych wszystkich towarów wynosił 53.000, tymczasem wskaźnik żyta wynosił tylko 31.000, jęczmienia 26.000. Inaczej tedy mówiąc, jęczmień w tym stosunku był o połowę tańszy od innych towarów, które Urząd Statystyczny obejmuje swojem badaniem, żyto zaś było o 40 prc tańsze w stosunku do przeciętnych cen wszystkich innych towarów.

Jeśli dalej porównamy ceny, płacone za zboże na giełdzie warszawskiej, z cenami na giełdach zagranicznych w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b., to okaże się, że ceny u nas były wówczas bez porównania niższe od cen, płaconych nie tylko w Liverpoolu, w Paryżu, w Pradze, ale nawet Chicago, t. j. na głównym rynku zbożowym tego kraju, który ma duże nadwyżki wywozowe. Ceny nasze niższe były nawet od cen w Berlinie, a więc od cen w kraju, znajdującym się w podobnych do naszych stosunkach walutowych. Przeciętne bowiem ceny w 8 miesiącach r. b. wynosiły w Polsce dla żyta 2·54 dolara, w Berlinie 3·34, w Liverpoolu 3·51, w Paryżu 4·14, w Pradze 3·17, w Chicago 3·8. Fakt dysproporcji cen artykułów przemysłowych w stosunku do cen artykułów rolniczych wywołał oczywiście bardzo silny ferment i niezadowolenie w kołach rolników. W ciągu ostatnich kilku tygodni otrzymałem z najrozmaitszych stron kraju stos rezolucyj, uchwał, depesz, zwracających uwagę na nieznośne położenie, w jakiem się znajduje rolnictwo. Niezadowolenie to uzasadnione jest w znacznym stopniu ze względu na to, że istotnie stosunki układają się w sposób jaskrawy na niekorzyść rolnictwa. I tak np. właściciel 15 morgowego gospodarstwa, który obsiewa 1/3 część ziemi żytem i zbiera 7 metrów plonu, zużywał przed wojną 1/9 część rocznego zbioru na kupno uprzęży dla pary koni, obecnie tymczasem, aby kupić uprząż, rolnik ten musi na to zużyć 4/5 rocznego zbioru. Ordynarjusz przed wojną zużywał na kupno butów ilość żyta, otrzymywaną na okres dni 40, obecnie, mimo, że otrzymuje ordynarję znacznie wyższą, na kupno butów zużywa jej taką ilość, jaka nań przypada za 116 dni. Ten sam rezultat osiągniemy, jeżeli przeliczymy inne artykuły, które ten sam robotnik pokrywać musi, w stosunku do cen zboża, t. j. do ceny tego artykułu, który decyduje o wysokości wynagrodzenia robotnika rolnego.

To samo też dalej dotyczy ceny jaj. Za 25 jaj można było przed wojną otrzymać 1·8 kg mydła, obecnie zaś tylko 1 kg. Za 6 litrów mleka można było przed wojną otrzymać 2·6 kg mydła, obecnie tylko 1·9 tegoż artykułu. Okucie konia przed wojną kosztowało 1·20 rubla, t. j. równowartość 27 kg żyta, obecnie zaś kosztuje 350.000 mk, t. j. równowartość 50 kg żyta. Do zaorania jednego ha ziemi zapomocą orki motorowej trzeba było zużyć 27 funtów nafty, co się równało przed wojną równowartości 43 kg żyta, obecnie zaś ta ilość nafty stanowi równowartość 77 kg.

Wszystkie te przykłady świadczą, jak jaskrawo zarysowała się w życiu rolnika i w jego budżecie dysproporcja cen produktów rolniczych i produktów przemysłowych. Obecnie ceny artykułów rolniczych uległy zwyżce, jest to jednak w mem przekonaniu tylko objaw przejściowy, wywołany tem, że obecnie rolnicy są zajęci zasiewami i sprzętem. Po ukończeniu jednak tych robót obawiam się, że zagrozi nam znowu zniżka cen zboża, że mogą one spaść poniżej poziomu opłacalności produkcji rolniczej.

Utrzymanie właściwego stosunku cen pomiędzy wytworami produkcji rolniczej a środkami produkcji posiada szczególne znaczenie w związku z zagadnieniem dostarczania rolnictwu nawozów sztucznych, t. j. w związku ze sprawą, która dla całej przyszłości rolnictwa ma pierwszorzędne znaczenie. Przed wojną na całym terenie Pol-

---

pardwy. Żuławscy Kaszubowie łowili wodne kaczory, wypłaszając je z gęstwin odgłosem bębna.

Prusacy łowili sokoły i rarogi, szczególnie białe, bo te się najłatwiej ułaskawiać dały. Na Podgórzu i pod samemi Tatrami łowiono orły, a następnie wprawiano je do polowań na zające. Prawie na każdego ptaka osobnych używano sposobów nie gardząc ani takim królewskim ptakiem jakim jest orzeł, ani czaplą, dostarczająca wspaniałych piór do czapek, ani żadnym drapieżcą czy szkodnikiem ani smacznym jarząbkiem i kuropatwą, ani najdrobniejszym czy to ozdobnym ptaszkiem czy śpiewakiem. „Myślistwo Ptasie“ dziełko z XVI wieku wydane w Warszawie 1842 r. podaje ówczesne sposoby łowienia ptactwa bardzo szczegółowo, dodając do nich w poetyckich rymach zawarty charakter każdego z opisywanych ptaków.

O orle mówi tam ów nieznany poeta:

„Królem podan iestem rzeszey ptastwa wszego
Bo dzielnością nad mię niemasz przedniejszego:
Lot górny, bystre oko, moc y serce śmiałe
Te dary i kleynoty mam w sobie nie małe
Lecz większy ma kleynot ten co mnie dochodzi
Y rozumem gdy chce w swe ręce wwodzi.

O żorawiu zaś:

Pierze za czapkę, a mięso do stołu,
Żóraw pożytki te daie pospołu,
Jako go dostać te książeczki czytay
Będzie w twych ręku iedno pilnie pytay.

Humorystycznie określa czajkę:

Czayka na łąkach, acz najmniey nie sroga,
Przedsię z nierównią chce walczyć nieboga
W zwierza, w człowieka z góry wrzeszcząc biie
Y przysięgłaby, że na tym utyie!

Smakoszom zaleca przymioty jarząbka:

Pański ptak iarząb, roskoszny każdemu,
Ustom smakuie, lubi przyrodzeniu
Łatwie go łowić: przed się nie są próżne
Nauki o nim, bo są nieco różne.

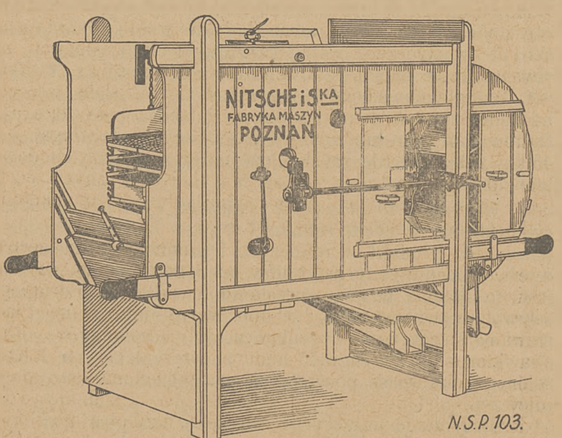
O sowie wyraża się nader niepochlebnie:

Nienawistna wszystkim ptakom sowa
Wzrost mierziony y odęta głowa.
W nocy ptaszka nieiedneyo sprzątnie
We dnie siedzi iako czart pokątnie.

Podnosi zaś zalety słowika słowy:

Najwdzięczniejszy ptak między ptakami,
Rozlicznemi on wykrzyka głosami
Snu na oczach swych iako żyw nie miewa
We dnie w nocy ustawicznie śpiewa!

ski stosowaliśmy około 120 tysięcy wagonów nawozów sztucznych rocznie; w roku 1919 zużyliśmy niespełna tysiąc wagonów, w roku 1920 około czterech tysięcy, w roku 1921 około dziesięciu tysięcy, w roku 1922 około piętnastu tysięcy, a w ubiegłym roku gospodarczym niecałe 20 tysięcy wagonów. Czyli, że obecnie użycie nawozów sztucznych wynosi nie więcej jak jedną szóstą zużycia przedwojennego. Jeżeli pomimo stosunkowo tak małej ilości nawozów sztucznych zużytej w r. b. osiągnięto zbiory wyższe od przedwojennych, to należy zawdzięczać to głównie szczególnej sprzyjającym warunkom klimatycznym, zachodzi jednak obawa, że w razie gdyby przyszły lata nieurodzaju, to wskutek braku nawozów sztucznych i słabej siły nawozowej gleby zbiory mogą obniżyć się tak dalece, że nie wystarczą na pokrycie naszych własnych potrzeb. Jeżeli się chcemy zaasekurować przeciwko temu, jeżeli chcemy utrzymać produkcję naszą na stałym poziomie, to możemy to osiągnąć jedynie przez podniesienie zastosowania nawozów sztucznych do ilości przedwojennej.



Młynek „Röbera". (Do art. „Nowości w dziale maszyn rolniczych na III Targach Wschodnich").

Nasza krajowa produkcja nawozów sztucznych nie pokrywa zapotrzebowań rolnictwa. Produkcja ta jest znacznie niższa od tych ilości nawozów, które powinniśmy stosować i dlatego trzeba będzie w latach przyszłych sprowadzać z zagranicy brakującą ilość nawozów sztucznych i surowców, potrzebnych dla przemysłu nawozowego.

Tymczasem przy obecnym poziomie cen artykułów rolnych, w szczególności zboża, zastosowanie nawozów sztucznych nie może się opłacać. Saletra chilijska np. kosztuje w Gdańsku za 100 kg 5·5 dolara, transport wynosi 10 centów, czyli rolnik za 100 kg saletry zapłacić musi 5 dolarów 60 cent.; ponieważ zaś zwyżka zbioru wskutek zastosowania saletry wynosi średnio mniej więcej 250 kg, a więc koszt własny żyta wyprodukowanego dzięki zastosowaniu tej saletry będzie wynosił 560/250, inaczej mówiąc, 100 kg żyta wyprodukowanego w ten sposób będzie kosztowało rolnika 2 dolary 28 cent. Obecna cena żyta w kraju wynosi 780.000 mk, co stanowi przy kursie 398.000 mk pol. za jednego dolara jeden dolar 96 cent. Z zestawienia tych dwóch cyfr 2·28 dol. i 1·96 widzą Panowie, że zastosowanie saletry chilijskiej przy obecnym poziomie cen żyta na naszym rynku wewnętrznym nie opłaca się; nasz rolnik nie otrzymuje zysku, tylko straty. Taki stan rzeczy odbija się szczególnie ujemnie na stanie rolnictwa w b. dzielnicy pruskiej, w której produkcja rolnicza przed wojną doszła do tak wysokiego poziomu właśnie dzięki bardzo intensywnemu stosowaniu nawozów sztucznych.

Otrzymałem świeżo interesujące zestawienie, dokonane przez Izbę Rolniczą w Poznaniu, które bardzo wyraźnie wskazuje, jak dalece zmieniły się na niekorzyść rolnictwa ceny nawozów sztucznych w stosunku do cen żyta. Przed wojną np. za 100 kg saletry rolnik w b. dzielnicy pruskiej płacił 150 kg żyta, obecnie zaś musi dać 385 kg. To samo odnosi się i do wszystkich innych rodzajów nawozów sztucznych. Jest to stan rzeczy wysoce niepokojący dlatego, że jeżeli stosunki te nie ulegną zmianie, to rolnik nie będzie mógł stosować nawozów sztucznych, a co zatem idzie nasza produkcja rolna przestanie się podnosić i będzie ulegała dużym wahaniom, co wpłynie wysoce ujemnie na całe nasze życie gospodarcze. Racjonalna polityka gospodarcza powinna stwarzać warunki, zapewniające opłacalność stosowania nawozów sztucznych.

Zrozumiano to w Niemczech, których położenie jest, jak wiadomo, bardzo ciężkie. Państwo jednak pomyślało o tem, aby zaopatrzyć rolników w nawozy sztuczne na warunkach, odpowiadających warunkom przedwojennym, tak że rolnik w Niemczech, pomimo ciężkiego stanu finansowego tego kraju, płaci za jeden kg nawozu tę samą ilość kg żyta, co i przed wojną.

Nasze organizacje rolnicze domagały się oddawna zastosowania tego rodzaju metod, któreby pozwoliły rolnictwu naszemu stosować niezbędne ilości nawozów sztucznych. W tym celu w ciągu paru lat ostatnich stosowano system transakcji wymiennych, dzięki którym sprowadzano pewną ilość z zagranicy. Transakcje te polegały na tem, że Państwo zwalniało do wywozu część ilości zboża, wyprodukowanego dzięki zastosowaniu nawozów sztucznych, które uprzednio sprowadzone zostały do kraju.

Interesy konsumcji krajowej nie ponosiły żadnej straty, gdyż zastosowanie nawozów sztucznych dawało zwyżkę zbiorów, przewyższającą ilość, którą trzeba było, jako ekwiwalent, wywozić za granicę. Rolnik zaś mógł sprzedawać za granicą część swojej produkcji po cenach rynku zagranicznego znacznie wyższych, niż w kraju, dzięki czemu mógł łatwo regulować należytość za sprowadzone sztuczne nawozy, a pozostałą nadwyżkę swoich zbiorów sprzedawał na rynku wewnętrznym.

Jeżeli chcemy w przyszłości wytworzyć warunki, umożliwiające szerokie zastosowanie nawozów sztucznych w rozmiarach, które są niezbędnie potrzebne dla rozwoju produkcji rolniczej, to wydaje się najprostsze i najwłaściwsze stosowanie i nadal systemu tej transakcji wymiennych, to znaczy dać pozwolenie rolnikowi na wywiezienie i sprzedanie na rynkach zagranicznych drobnej części wyprodukowanego zboża dla pokrycia należności za nawozy sztuczne, sprowadzane z zagranicy. Oczywiście cała ta akcja wymienna musi się odbywać pod ścisłą kontrolą odpowiednich organów urzędowych i musi być tak zorganizowana, aby korzyści, jakie daje, szły i przypadały w udziale producentom a nie pośrednikom handlowym. Sprawa ta jednak jeszcze przesądzona nie jest, w każdym razie kwestja zaopatrzenia rolników w niezbędną ilość nawozów sztucznych i innych środków produkcji rolnej, które musimy sprowadzać z zagranicy, jest jednym z ważnych zagadnień polityki ekonomicznej, która musi być w najbliższym czasie w ten czy inny sposób rozwiązana.

Wartość tych środków produkcji rolniczej, które powinniśmy w bieżącym roku sprowadzić z zagranicy, wyraża się sumą 6,000.000 dolarów.

Na pokrycie tej sumy trzebaby wywieźć za granicę 20.000 wagonów węgla. Jeżeli porównamy tę wartość importu, potrzebnego dla rozwoju produkcji rolnej, z wartością tych artykułów rolnych, które są już dziś eksportowane za granicę, to stwierdzić musimy, że rolnictwo zużywa na podtrzymanie swej produkcji tylko bardzo drobną część tych walut, które wpłynąć powinny do kraju wskutek wywozu wytworów produkcji rolnej.

Jak poprzednio stwierdziłem, rozporządzamy w roku bieżącym nadwyżką żyta i jęczmienia w wysokości około 120.000 wagonów. Nasza zdolność wywozowa jest jednak ze względów technicznych (brak taboru kolejowego, brak magazynów w Gdańsku) ograniczona i wszyscy specjaliści, z którymi mówiłem, jednogłośnie stwierdzają, że technicz-

nie nie jesteśmy w stanie wywieźć więcej, jak 10 tysięcy wagonów zboża miesięcznie. Jeżeli zatem zestawimy tę ilość 120.000 wagonów, co stanowi przy najbardziej ostrożnem obliczeniu równoważnik wywozowy, jaki musimy dokonać z naszą zdolnością eksportową miesięczną 10 tysięcy wagonów, to okazuje się, że gdybyśmy zaraz przystąpili do eksportu zboża, to w ciągu najbliższych 10 miesięcy, a więc do początku przyszłego roku gospodarczego, będziemy mogli wywieźć co najwyżej 90 tysięcy wagonów a nie wyczerpalibyśmy nadwyżki, wynoszącej według najostrożniejszych wyliczeń około 120 tysięcy wagonów.

Sprawa wywozu zboża nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta. Wczoraj w komitecie ekonomicznym postawiłem wniosek, dotyczący podjęcia wywozu zboża w rozmiarach 10 tysięcy wagonów miesięcznie. Wniosek ten był dyskutowany i został przekazany do bliższego zbadania komisji, składającej się z ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa oraz Nadzwyczajnego Komisarza do walki z drożyzną.

Wogóle, o ile idzie o eksport zarówno zboża jak i innych artykułów rolniczych, np. trzody chlewnej, której produkcję można w szybkim czasie rozwinąć do bardzo znacznych rozmiarów, to w mojem przekonaniu należy stanąć na tem stanowisku, aby eksport uzależniać od poziomu cen na rynku wewnętrznym. Jeżeli cena danego artykułu jest niższa od przeciętnego poziomu cen, to jest to dowodem nadmiaru tego artykułu i podjęcie eksportu jest uzasadnione. Jeżeli przeciwnie cena jest wyższa od różnic, to jest to dowodem, że artykułu danego jest mało, a zatem eksport nie powinien mieć miejsca.

Inż. KONSTANTY ŻEBROWSKI.

Parę uwag o obecnej technice hodowli roślin.

Tegoroczne wystawy rolnicze i Targi Wschodnie dały świadectwo, że w Polsce w okresie powojennym rozpoczął się szybko ruch w kierunku hodowli nasion.

Ze zdziwieniem można było oglądać nasiona, pochodzące z gospodarstw rolnych tak niedawno jeszcze z powodu zawieruchy wojennej odłogiem leżących. Powstawaniu firm i gospodarstw nasiennych sprzyjało wiele okoliczności, przedewszystkiem zdrowy instynkt rolnika odczuwający potrzebę szybkiej odbudowy zniszczonego warsztatu, z drugiej zaś strony groźba radykalnej reformy rolnej, która stała się bodźcem do obrony własności drogą podniesienia kultury rolnej w większych gospodarstwach, wreszcie nieszczęsny los bogatych ziem ruskich, które wskutek traktatu Ryskiego wyrzuciły na bruk w Polsce tysiące emigrantów Polaków zdolnych i wykształconych rolników, którzy w pogoni za kawałkiem chleba zaczęli w sercu ojczyzny tworzyć nowe warsztaty i ogniska kultury rolnej. Wysiłki te należy podkreślić z uznaniem i kierując się pewnego rodzaju optymizmem powinno się wróżyć tym nowym młodym i pełnym zapału pracownikom świetną przyszłość.

Jednak nie przesądzając osiągniętych dotychczas rezultatów na polu nasiennictwa, po zwiedzeniu tegorocznych wystaw trudno nie poddać się pewnym refleksjom, że marzenia naszych hodowców, którzyby pragnęli opanować rynki zagraniczne, nie są tak łatwe do urzeczywistnienia, że potrzeba sobie uprzytomnić tę okoliczność, że hodowla roślin gospodarczych zagranicą zrobiła wielkie postępy w porównaniu z naszą hodowlą znajdującą się *in statu nascendi*, że badania nad dziedzicznością cennych cech u roślin na podstawie mendelizmu dały możność zagranicznym instytucjom naukowym i pojedyńczym nielicznym na świecie hodowcom otrzymania drogą krzyżówek ustalenia nowych odmian, które łączą w sobie cenne cechy swych prarodziców. Znane są pod tym względem prace V. Tschermaka w Austrji, który zrobił tysiące krzyżówek węgierskich pszenic bardzo wczesnych lecz mało odpornych na wyleganie ze Squarehead'em o sztywnej słomie. Drogą wielokrotnego doboru Tschermakowi udało się otrzymać rodziny pszenicy nie późniejsze od węgierskich ze zwiększoną odpornością na wyleganie.

Podobne rezultaty otrzymał Strube krzyżując pszenicę Noe ze Squarheadem i wypuścił w świat, już w roku 1914 duże krzyżówki nr 56 i 210.

Ponieważ indywidualny dobór odbywał się w Schlanstadt w ciągu szeregu lat, Strube użył dla swych krzyżówek dwie czyste linje obu rodziców. Rodziny pokolenia Strube hodował oddzielnie i z następnych pokoleń izolował typy ustalone z otrzymanych nowych kombinacyj cech. Strube obecnie postawił sobie za cel zapomocą krzyżówek osiągnąć cechy i wytrzymałość na zimę, odporność na wyleganie i plenność i zjednoczyć je w jednej wyhodowanej odmianie. Jest to zadanie, które do niedawna uważane było za niedoścignione, ale opierając się na teorji genów t. j. jednostek dziedzicznych, oraz na regułach Mendla możliwe do osiągnięcia czego dowodem są rezultaty wieloletniej hodowli krzyżówek w Svalöf.

Na powyższych podstawach naukowych zajmują się hodowlą zbóż i w innych krajach Scribeaux Etienne i Vilmorin we Francji Biffen w Anglji i Strampelli we Włoszech. Najbardziej jednak zasługują na uwagę prace nad krzyżówkami Nilson Ehle w Svalöf. Wieloletnia selekcja pszenic w Svalöf dała wszechstronny i pewny materjał dla krzyżówek, zostały tą drogą ustalone pewne czyste linje. Najważniejszą zasługą jednak Nilson Ehle było to, że prace jego przy hodowli nie opierały się tylko na badaniu morfologicznych cech, które grają w hodowli drugorzędną rolę, lecz na badaniu dziedziczności biologicznych cech.

Nilson Ehle ustalił np., że morfologiczna cecha: czerwona barwa ziarna, zależy od 3 genów czyli czynników, z których każdy pojedyńczo niezależnie od drugiego wywołuje czerwone zabarwienie ziarna, przeciwnie biała barwa dowodzi zupełnego braku tych 3 czynników. Barwa kłosa była również badana przez Nilson Ehle, który stwierdził, że bronzowa barwa wywołana jest u pszenicy Schlanstadt przez jeden tylko gen. Ustalenie dziedzicznych morfologicznych cech daje naukową podstawę dla hodowli, praktyczne jednak znaczenie mają w większym stopniu badania nad krzyżówkami pod względem cech biologicznych. Wieloletnie doświadczenia nad pszenicami, posiadającemi zalety hodowlane i jednocześnie odpornemi na rdzę, przekonały Nilson Ehle, że cecha odporności na rdzę, w generacji drugiej t. j. F_2 rozszczepia się wedle reguł Mendla czyli cecha powyższa jest wynikiem działania dziedzicznej jednostki czyli genu. Jakkolwiek proces dziedziczności takiej cechy jest bardzo skomplikowany, dla praktycznego hodowcy jest wskazówką, że przy krzyżowaniu dwuch pszenic różnej odporności, odporność ta ukaże się w przyszłych generacjach w różnych bardzo stopniach aż do najsilniejszego braku odporności.

Badając cały szereg pokoleń Nilson Ehle ustalił, że:

1) cecha odporności na rdzę jest wywołana przez pewne geny „jednostki dziedziczne" znajdujące się w idjoplazmie płciowej komórki,

2) cecha ta mendluje w bardzo skomplikowany sposób, przyczem odporność jest recesywną,

3) przy krzyżówkach pszenic różnej odporności na rdzę cecha ta występuje we wszelki h możliwych stopniach czyli kombinacjach.

Badania te wykazały jak ważne zastosowanie ma teorja Mendla dla praktycznej hodowli roślin. Nie mniej ważnemi są badania Nilson Ehle nad dziedzicznością zimotrwałości i czasu okresu wegetacyjnego. Nilson Ehle ustalił również, że generacja F_2, pochodząca od krzyżowania, daje rośliny zgodnie z regułami Mendla z różną dziedzicznością pod względem zimotrwałości oraz, że dziedziczne różnice między pojedynczemi rodzinami w drugiej generacji mieszańców t. j. F_2 są oparte na różnych

kombinacjach jednostek dziedzicznych t. j. genów, będących przyczyną zimotrwałości. Svalöf'skie badania nad biologicznemi cechami zbóż t. j. zimotrwałością odporną na rdzę, wczesnem dojrzewaniem, niewyleganiem, doprowadziły do wniosku, że wszystkie powyższe cechy są wynikiem działania dziedzicznych jednostek t. j. genów, i że drogą sztucznych krzyżówek wytworzyć możemy nowe kombinacje dla celów praktycznych t. j. możemy ustalić typy, posiadające te zjednoczone cenne biologiczne cechy. Postęp w tym kierunku może iść tylko krokiem powolnym i wymaga wielokrotnej pracy. Wyhodowany np. w Svalöf Extrasquarehead II jest zimotrwałą odmianą i posiada wyższą plenność niż jej rodzice Extrasquarehead I i Grenadier.

Bastardowanie na podstawie naukowej mendelizmu odbywa się dziś w Svalöf i z innemi zbożami jak również i w innych hodowlanych stacjach za granicą, dzięki czemu wypływają na świat coraz to nowe odmiany, posiadające cenne hodowlane cechy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że prawa dziedziczności Mendla nie tylko wskazały drogę do naukowych badań nad problematem dziedziczności, lecz stosowanie ich w praktycznej hodowli ma nader doniosłe znaczenie, gdyż umożliwia hodowcy dobór kombinacji cech cennych, oraz usuwania cech ujemnych. Dziś jest zrozumiałe, dlaczego przed odkryciem praw Mendla wielu znanych hodowców niemieckich jak Cimbal i Rimpau, którzy wykonując tysiące krzyżówek działali na ślepo nie potrafili ustalić pewnych typów, posiadających cenniejsze dziedziczne cechy niż ich rodzice.

Dzisiejszy rozwój teorji mendelizmu służy dowodami, że planowa hodowla roślin uprawnych, drogą krzyżówek, z uwzględnieniem analizy genów nie jest dostępną dla praktycznego hodowcy. Genetyczna analiza jest zadaniem instytutów naukowych hodowli roślin, które jedynie mogą osiągnąć pewne rezultaty drogą badania naukowego czynników dziedzicznych, wywołujących morfologiczne lub biologiczne cechy u roślin.

Praktyczny rolnik, chcąc się zająć krzyżówkami w obecnych warunkach przeciętnego stanu wiedzy rolniczej u nas, winien przedewszystkiem być obznajomiony z budową kwiatu rośliny, z okresem i całym procesem kwitnięcia i zapłodnienia jej, (samozapylanie lub obcozapylanie) kastracją i sztucznem zapłodnieniem, oraz z metodami izolacji i ochrony roślin w razie potrzeby od obcozapylenia. Jakkolwiek w literaturze mamy dziś bardzo cenne i pewne wskazówki w tym kierunku, jednakże praktyczny hodowca winien pamiętać, że klimatyczne warunki, jak temperatura, stopień wilgoci powietrza, oddziaływują na proces kwitnięcia, który bywa nieraz różny pod względem czasu u badanych przez nas rodzin.

Pierwsze zadanie hodowcy polega na prawidłowym doborze roślin dla krzyżówki. Trzeba przytem pamiętać, że wszystkie reguły dziedziczności przy krzyżowaniu występują z całą jaskrawością tylko wtedy, jeżeli oboje rodzice przedstawiają sobą czyste linje, t. j. są potomkami, każdy z osobna rodziców, posiadających te same cechy dziedziczne. Czystość linji może być ustalona tylko drogą wieloletnich badań, przyczem stwierdzenie czystej linji jest możliwe tylko po próbie krzyżówki dwuch takich linji. Zostało dziś dowiedzione, że nieprawidłowe rozszczepianie się, niezgodne z regułami Mendla, nie jest wynikiem możliwości jakichś wyjątków z reguł Mendla ale spowodowane tem, że dla krzyżówek wzięliśmy nie pierwotne czyste linje, tylko również krzyżówki.

Dobór czystego, pod względem genetycznym, materjału jest najważniejszym warunkiem wykonania celowego krzyżowania. Trzeba mieć na uwadze, że wiele cech biologicznych u krzyżowanych roślin zależy nie od jednej dziedzicznej jednostki, ale nieraz od wielu, oraz że czasem dwie identyczne biologiczne cechy mogą być wynikiem różnych genów.

Ponieważ między biologicznemi cechami w przyrodzie istnieje pewna korrelacja, nieraz między cechami dodatniemi i ujemnemi, np. mało zimotrwałe angielskie pszenice odznaczają się wielką plennością, nie jest potrzebne dla krzyżówek wybierać rodziców z najbardziej rozwiniętemi jaskrawemi cechami, gdyż przy krzyżowaniu w 2-giej generacji na zasadzie mendelizmu otrzymamy generację z rozwiniętemi *in plus* lub *in minus* cechami w porównaniu z cechami rodziców.

Nilson Ehle krzyżując dwie pszenice, jednakowe pod względem odporności na rdzę otrzymał w następnych generacjach, rodziny ze zwiększoną odpornością, jak również i mniej odporne. Zjawisko podobne tłumaczy się tem, że pozornie, nie odróżniający się od siebie rodzice posiadają różne geny, wskutek czego powstają nowe kombinacje genów obojga rodziców w następnych pokoleniach, które zewnętrznie znajdują wyraz w spotęgowaniu lub zanikaniu pewnych cech rodziców u potomstwa.

Przy doborze rodziców, hodowca musi sobie ułożyć plan i cel krzyżówki, jakie dodatnie cechy pragnie zjednoczyć w hodowanej przez siebie krzyżówce, a jakich niepożądanych cech pragnąłby się pozbyć.

Ziarno zebrane z kłosa, na którem wykonaliśmy krzyżówkę wysiewamy oddzielnie, i w następnym roku utrzymujemy mieszańca t. j. pierwszą generację F_1.

Pierwsza generacja F_1 przedstawia sobą materjał jednolity i pracę naszą rozpoczynamy od porównania cech mieszańca F_1 z cechami rodziców, przyczem musimy ustalić pojedyncze cechy, które nas interesują pod względem hodowlanym. Nowoczesna nauka o dziedziczności odróżnia się tem, że obserwacja nasza nie dotyczy cech wybitnych mieszańca jako nierozerwalnej całości, lecz musimy każdą z tych cech badać oddzielnie i z tego powodu rozporządzać obfitym materjałem, t. j. musimy wykonać znaczną ilość identycznych krzyżówek.

Praktyczny hodowca winien się przytem ograniczyć do badania niewielu cech, gdyż jeżeli obserwację swoją ma rozszerzyć na znaczną ilość cech, wskutek rozszczepienia się według reguł Mendla tych cech w następnych generacjach, otrzyma mnóstwo kombinacyj tych cech, co skomplikuje pracę lub uczyni ją praktycznie niewykonalną.

Rośliny pierwszej generacji F_1 przedstawiające jednolity materjał pod względem dziedzicznym winny być ochronione od obcozapylenia. Wskazane jest również dla ułatwienia badania w generacji F_2, zbierać indywidua 1 generacji F_1 oddzielnie i wysiewać oddzielnie. Porównywując następnie potomstwo F_2 łatwiej można się przekonać o możliwych źródłach błędu, jak również o tej ewentualności, że rodzice mieszańców F_1 nie pochodzili od czystej linji t. j. nie byli homozygotami lecz mieszańcami t. j. hetorozygotami.

WŁ. KULMATYCKI.

Nieco o środkach ochrony łososiostanu w wodach polskich.

Rozpatrując środki, dążące do ochrony łososiostanu w wodach polskich, na pierwszem miejscu postawić musimy kwestję czasu ochronnego. Na obszarze byłego zaboru pruskiego obowiązują dla łososia i troci następujące czasy ochronne: w Wielkopolsce od 25 października do 20 grudnia, dla łososi w Brdzie, (dla troci niema czasu ochronnego), na Pomorzu w wodach przybrzeżnych dla łososi i troci od 1 października do 20 grudnia, na pomorskich śródlądowych wodach niema dla łososi i troci wprowadzonego czasu ochronnego. W byłym zaborze austrjackim obowiązuje dla łososi czas ochronny od 16 października do 31 grudnia.

Wszędzie zatem gdzie istnieje czas ochronny jest on mniejwięcej jednakowy. W Kongresówce zupełnie czasu ochronnego niema, wobec tego ta część kraju musi paraliżować wszelkie usiłowania Wielkopolski, Małopolski i Pomorza. Zastanowić się należy nad tem, czy istniejące obecnie czasy ochronne są odpowiednie, a dalej czy należy je roz-

szerzyć na cały bieg Wisły, więc na Kongresówkę. Narazie, ze względu na niknący łososiostan, należałoby czas ochronny tak w Wielkopolsce, na Pomorzu jak i w Małopolsce rozszerzyć na okres od 15 września do 1 stycznia, wprowadzić go na wody śródlądowe województwa pomorskiego, tak dla łososia jak i troci, a dalej dla troci w Wielkopolsce, ponieważ na obu tych obszarach czasu ochronnego niema, pomimo, że łososie i trocie swoje tarło tam odbywają. Za fałszywe i nie prowadzące do celu należy uważać rozszerzenie istniejących czasów na całą Kongresówkę; obecnie wystarczy w zupełności wprowadzenie czasu ochronnego od 1 grudnia do 1 lutego na przestrzeni od granic Pomorza do Płocka włącznie i od 15 września do 1 stycznia na przestrzeni od Sandomierza wgórę Wisły. Również w kwestji czasu ochronnego w byłym zaborze pruskim w obecnej rozciągłości możnaby mieć pewne wątpliwości. Stoją one w związku z kwestją schodkowego czasu ochronnego dla łososia i troci w Wiśle, więc z ewentualną koniecznością wprowadzenia dwu krótszych okresów ochronnych, letniego i zimowego, któreby uwzględniały wstępowanie łososia i troci w różnych fazach do Wisły. Ten system nie jest prosty i łatwy do zrealizowania, nie może być wprowadzony momentalnie, lecz potrzebuje szeregu studjów przedwstępnych, któreby pozwoliły poznać dokładnie wędrówkę łososia i troci. I tu właśnie widzimy ten silny węzeł pomiędzy praktyką rybacką, a badaniami naukowemi. Praktyka rybacka nie obejdzie się w tym wypadku bez nauki i bez ścisłych badań.

Prawdopodobnie kwestja schodkowego czasu ochronnego będzie bardzo trudną do przeprowadzenia w Wiśle bez znacznego uszczerbku dla wyników słodkowodnych połowów łososia i troci; łososie bowiem, odbywające tarło w górnych partjach, wchodzą prawie że na rok przedtem do Wisły i dlatego czas ochronny musi być podwójnie wprowadzony, z jednej strony dla łososia wstępującego, z drugiej zaś dla przybywającego na tarło względnie odbywającego je.

Jako drugi negatywny środek należy wymienić miarę minimalną. Obecnie obowiązują w byłym zaborze pruskim dla łososi i dla troci, tak w wodach przybrzeżnych jak śródlądowych, 35 cm; w byłym zaborze austrjackim dla łososią 30 cm.

Owe minimalne miary dla łososia, w obecnych rozmiarach, należy uważać za niezupełnie celowe, dla łososi należy ją bezwzględnie podnieść do 50 cm, gdyż jedynie ten wymiar daje gwarancję, że rzeczywiście okazy tej wielkości co najmniej raz tarło odbyły.

Tego rodzaju miara jest wprowadzona w szeregu krajów niemieckich, w Bawarji, w Saksonji, w Wirtenbergji, Meklenburgu i t. d. Odbyty w roku 1910 w Rydze kongres w sprawie rybołóstwa na Bałtyku wysunął na pierwszy plan swych obrad kwestję łososia, a w szczególności ustanowienia dlań miary minimalnej. Dr. T r y b o m, reprezentant szwedzki, proponował na wspomnianym kongresie wprowadzenie dla łososia jednolitej miary we wszystkich państwach bałtyckich, w wielkości 50 cm, a to dlatego, ponieważ łosoś odbywa, w przeciwieństwie do troci, znaczne wędrówki od swoich rodzimych rzek, troć natomiast, zdaniem referenta, nie potrzebuje koniecznie wprowadzenia jednolitej miary ochronnej, gdyż nie odbywa tak dalekich wędrówek i jest wskutek tego zupełnie dobrze ochroniona miejscowemi miarami minimalnemi, chociaż różnej wielkości. Dr N o r d q u i s t, dr S c h n e i d e r oraz inni wykazali w licznych sprawozdaniach, że wyłapywanie niedorosłych łososi, głównie samic, odbywa się przedewszystkiem w południowych partjach Bałtyku. Naturalnie, wprowadzona miara minimalna w wysokości 50 cm mogłaby odbić się bardzo znacznie na obniżenie połowów w naszych wodach przybrzeżnych, a wyjść na pożytek jedynie naszym sąsiadom. Dlatego kwestja ustanowienia miar minimalnych na 50 cm w wodach przybrzeżnych musi być połączona z pertraktacjami w tej sprawie z innemi państwami nadbałtyckiemi, ażeby te, które nie posiadają jeszcze miary minimalnej w proponowanej wysokości, wprowadziły ją u siebie w tych samych rozmiarach. Nie tylko ten szczegół z problemu łososiowego, ale wogóle normowanie sprawy łososiowej w morzu nie może być traktowane jako sprawa wewnętrzna naszego państwa, lecz może i musi być załatwiona w porozumieniu z innemi państwami nadbałtyckiemi. W przeciwnym razie z wszelkich negatywnych środków, ograniczeń połowów, korzystałaby Polska jedynie bardzo skąpo, a nawet ujemnie, przy braku analogicznych przepisów w państwach ościennych. Natomiast miara minimalna, podniesiona do wysokości 50 cm w wodach słodkich, może być natychmiast wprowadzona, skoro tylko wolne miasto Gdańsk i Czechosłowacja zgodzą się wprowadzić podobne ograniczenia.

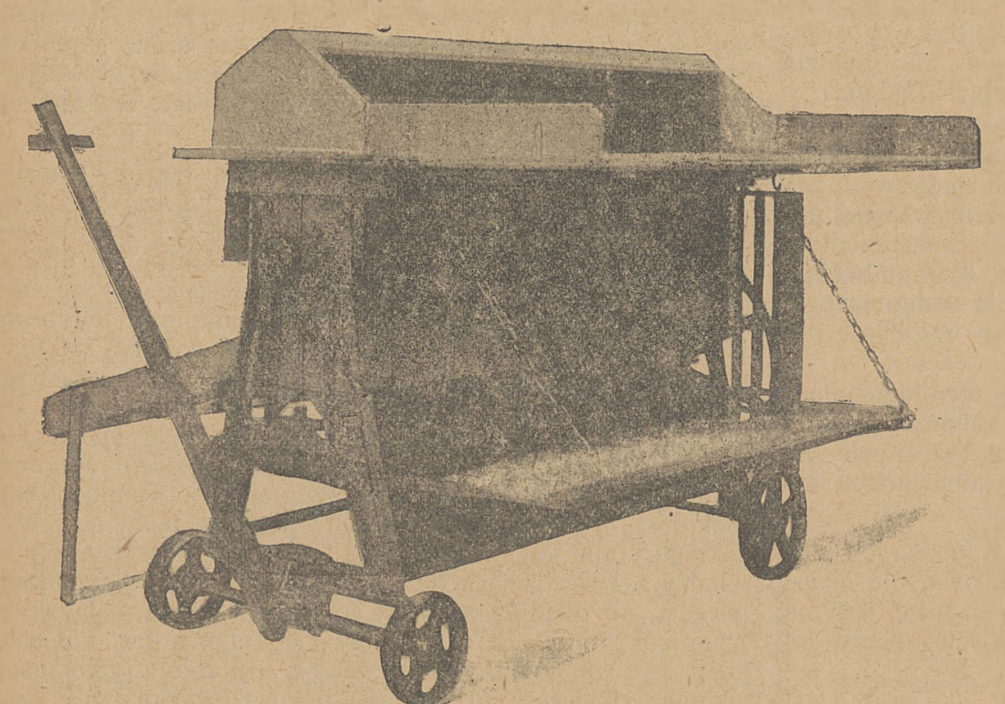
Gdyby nawet Gdańsk stawiał obecnie jakiekolwiek trudności w tej sprawie, musi się bezzwłocznie zmienić w Małopolsce rozporządzenie galicyjskiego Namiestnictwa z dnia 21 sierpnia 1890 do § 54 ustawy rybackiej z dnia 31 października 1887 i podnieść miarę minimalną do 35 cm, celem uzgodnienia jej z miarą w b. zaborze pruskim, gdyż inaczej będzie pewna niesprawiedliwość wobec rybaków tutejszych, którzy będą na to przepuszczać łososie większe, by je następnie wyławiali rybacy małopolscy. Należy więc natychmiast wydać, na drodze administracyjnej, rozporządzenie dla województw byłej Kongresówki, wprowadzajac dla łososi i troci miarę minimalną, równą 35 cm.

Z dalszych środków negatywnych do ochrony łososiostanu jest ograniczenie co do narzędzi połowów. Z pośród różnych przyrządów łowczych, oprócz rozumie się zakazanych ustawami ości, dynamitu, trutki i t. d., należy wykluczyć c z a s o w o, dopóki łososiostan się nie wzmocni, wszelkiego rodzaju odjazki, jak np.: chyboce, laski, ogródki i t. d. Ustawa galicyjska pozwala na używanie owych przyrządów, czyniąc jednak pewne zastrzeżenia; dozwala zastawiać jedynie połowę biegu rzeki. Do obejścia jednak tych zastrzeżeń istnieje wiele sposobów, tak, że literze prawa staje się zadość, jednakże intencje ustawodawcy są zupełnie wypaczone. Na Dunajcu np. niektórzy rybołowcy zastawiają odjazki w momencie wysokiego stanu wody i wzywają wówczas reprezentantów władzy, stwierdzających: „wszystko jest w porządku“, poczem, po opadnięciu wody, odjazka zamyka całą wodę wpoprzek; inni znowu zastawiają odjazkę w miejscu, gdzie istnieje wybitny nurt wody, (którędy tylko łosoś ciągnie), podczas gdy druga połowa łożyska rzeki jest pod wodą zaledwie na wysokości kilku cm; wreszcie ulubionem miejscem do stawiania odjazek są partje Dunajca, tam gdzie się dzieli na dwa ramiona, z których jedno jest płytkie a drugie głębokie.

Ażeby owym „legalnym nadużyciom“ kres położyć i umożliwić łososiom wędrówkę na ich prastare tarliska, należy na przeciąg kilku lat (5—10, względnie tak długo, dopóki łososiostan się nie wzmocni) zakazać używania przyrządów stałych po połowu łososi, a pozwolić na nie jedynie wylęgarniom rządowym i społecznym, oraz takim prywatnym wylęgarniom, które zobowiążą się 50 prc. uzyskanej zaoczkowanej ikry oddać bezpłatnie na aparaty wylęgarni rządowej lub społecznej.

Z postępu rolniczego.

Nowości w dziale maszyn rolniczych na III. Targach Wschodnich. Uniezależnienie się w dziale maszyn rolniczych od zagranicy jest — zwłaszcza przy obecnych stosunkach naszego pieniądza — warunkiem *sine qua non* pomyślnego rozwoju naszego rolnictwa. III. Targi Wschodnie naocznie przekonały ogół naszych rolników, że kto dziś sprowadza każdą maszynę rolniczą z zagranicy nie czyni tego z musu, a tylko z pokutującego jeszcze u nas tu i ówdzie fałszywego mniemania, że maszyna zagraniczna lepszą jest od polskiej. Targi Wschodnie pokazały i nam i całemu światu, że od lokomobili do najdrobniejszego narzędzia ręcznego prawie wszystko wyrabia się w kraju. I nie tylko wyrabia się, ale równocześnie ulepsza dawne i wynajduje nowe modele. Krótki rzut oka na nowości w tej dziedzinie najlepiej uwidoczni nam postęp nasz na tem polu gospodarki narodowej. Niewiele ich jest, ale o dużem znaczeniu. Przechodzę je tak, jak je kolejno ogląda zwiedzający wystawę.



Młocarnia szerokomłotna „Ostrovia".

Firma N i t s c h e i S p ó ł k a w Poznaniu wystawiła nowy typ młynka Röbera. Maszyna ta niezbędna w każdem gospodarstwie chroniona była dotąd patentem niemieckim, co uniemożliwiało fabrykom polskim wprowadzenie wyrobu jej w kraju. Wreszcie konstruktorzy wyżej wymienionej firmy wpadli na myśl zmienienia targańca przez co uzyskano nowy typ polski w niczem nie ustępujący niemieckiemu, a jako wyrób krajowy tańszy o wiele od zagranicznego.

„U n i a" (dawniej Ventzki) z G r u d z i ą d z a wystawia n o w o s k o n s t r u o w a n y s i e w n i k k u p k o w y d o b u r a k ó w „Turbo". Przed lejkami teleskopowemi idą przyrządy podsypujące, w ten sposób skonstruowane, że co pewien, ściśle określony, czas otwierają automatycznie klapki zamykające lejki i pozwalają wysypać się pewnej ilości ziarna, które radełka zasypują. Za nimi idą wreszcie kółka ugniatające glebę w miejscu siewu. Całość odznacza się nadzwyczajną prostotą konstrukcji. Dogodność tej maszyny polega jeszcze i na tem, że siewnik można przemontować łatwo na rzędowy.

Firma L e o n C z a r l i ń s k i T. A. w O s t r o w i u — K r ę p i e przyniosła na Targi ulepszony m o d e l swej młocarni s z e r o k o m ł o t n e j „O s t r o v i a". Ulepszenie polega na tem, że zamiast sztywnej ramy po której się wymłócona słoma zesuwała zastosowano wytrząsacze, przez co zyskała dokładność wymłotu.

Najciekawszą jednak i mogącą mojem zdaniem wywołać przewrót w przemyśle rolnym maszynę przyniosła firma „L e m i e s z" S. A. w K r a k o w i e. Jest nią p a t e n t o w a n y m ł y n e k g o s p o d a r s k i „L e c h" do przemiału zbóż i kukurudzy. Niewielka ta maszyna, mogąca znaleźć miejsce w kącie każdego spichrza a nawet komory chłopskiej może stanowić poważną konkurencję dla łupiących skórę z producenta drobnych młynarzy. Pozwala bowiem każdemu w domu uzyskać przemiał od najdelikatniejszego do najgrubszego przy pomocy specjalnego opatentowanego przyrządu. Jak można z próbek, wystawionych na Targach wnosić, mlewo nie ustępuje w niczem, mlewu ze zwyczajnych młynów. Według zasięgniętych na miejscu informacji daje 20 prc, nr 1, 60 prc. mąki nr 2 i 20 prc. otrąb i rozkurzu.

Produkcja wynosi 30—50 kg na godzinę. Góruje zaś młynek „Lech" nad innemi młynami domowemi łatwością uzyskania popędu, daje się bowiem wprząc nawet do kieratu konnego i nie wymaga specjalnych instalacyj. Ma więc ten młynek wszelkie dane by zastąpić tak rozpowszechnione u nas żarna, do których nawet większe folwarki, unikając wyzysku właścicieli młynów coraz częściej się uciekają.

Roman Petelenz.

Na co należy zwracać uwagę przy wyborze świń do chowu. „Deutsche Landwirtschaft. Presse" z dnia 22 września b. r. podaje pod powyższym tytułem artykuł pp. M ü l l e r a i R a t j e n a, asystentów katedry hodowli w szkole rolniczej w Ruhlsdorf. Panowie ci twierdzą na podstawie badań, że mylnie robią hodowcy wybierając do chowu najsilniejsze przy urodzeniu osobniki, zdaniem ich bowiem należy być z tem bardzo ostrożnym. Ważyli oni wyżej 100 miotów pojedynczo każde prosię — i przyszli do ciekawych wyników. Przy odłączaniu bywały wprost zdumiewające różnice właśnie na korzyść średnio lub źle ważących prosiąt przy urodzeniu. Nie ma tu, zdaniem tych panów, nic wspólnego sprawa, czy dane prosię ssało te, czy inaczej położone dojki maciory. Wogóle rzecz ta jest jeszcze zawsze nierozstrzygnięta: winniśmy się innemi zasadami kierować przy wyborze prosiąt do chowu. Musimy wymagać od dobrej maciory rozpłodowej, by wyprowadziła możliwie największą ilość prosiąt równomiernie rozwiniętych, które by potem przy odpowiedniej karmie najlepiej ją wyzyskiwały. Należy przeto przy wybieraniu prosiąt posiłkować się ciągle wagą — ważyć je możliwie co tydzień — a gdy się hodowca upewni zapomocą wagi, która z jego macior daje najrówniejsze prosięta, tylko od tej najlepszej na chów przeznaczać tak dla swojej własnej chlewni, jak i na sprzedaż jako sztuki hodowlane. Resztę bezwzględnie przeznaczać na opas, gdyż bardzo jest prawdopodobne, że świnia swoje złe właściwości pod tym względem na potomstwo przelewa.

Dwie tabele porównawcze dwóch macior nr 374 i nr 181, — które miały po 11 prosiąt, przedstawiają się następująco:

nr 374

L. p.	Przy urodzeniu	Przy odłączaniu	Po 14 tygodniach
1	1,2	19	36
2	1,1	16	31
3	1,5	23	43
4	1,1	19	35
5	1,4	25	42
6	1,1	24	43
7	1,0	19	37
8	1,2	19	35
9	1,3	19	36
10	0,9	19	34
11	1,1	21	35
Przeciętnie	1,17	20,27	37,00
Przyrost przecięt.	—	19,10	16,73

Podczas 10 tygodniowego okresu ssania przybierały prosięta dziennie

przeciętnie po 273 gramy na wadze. Od 10—14 tygodnia przybierały one po 598 gramów dziennie — przy karmie bądź co bądź intensywnej.

nr 181

L. p.	Przy urodzeniu	Przy odłączaniu	Po 14 tygodniach
1	1,4	18	30
2	1,0	10	13
3	1,6	24	43
4	1,4	20	38
5	1,1	11	20
6	1,2	21	34
7	1,0	10	17
8	1,2	13	24
9	0,9	10	20
10	1,2	23	43
11	0,8	15	—
Przeciętnie	1,16	15,73	28,20
Przyrost przecięt.	—	14,56	9,80

Podczas 10 tygodniowego okresu ssania przybierały prosięta dziennie przeciętnie po 20 gramów na wadze. Od 10—14 tygodnia przybierały po 350 gramów dziennie przy takiej samej karmie treściwej.

W tablicy pierwszej są wprawdzie wagi przy urodzeniu także nie bardzo równe, przyznać jednak trzeba, że słabsze prosięta rozwijały się jednak nieźle, tak, że przy odłączaniu były wahania od 16—25 kg, po 14 tygodniach życia wahania od 31—43 kg. Te wahania nie rażą zupełnie.

Przyjrzyjmy się drugiej tablicy: tu wahania są znacznie większe. Waga przy odłączaniu waha się od 10—24 kg, a po 14 tygodniach od 13—43 kg. Za dużo tu sztuk bardzo słabych. Z tych dwuch tabel wynika wyraźnie, że maciora nr 374 jest bez wątpienia lepszą i jej prosięta przedstawiają wyższą wartość hodowlaną, gdyż są znacznie równomierniejsze. Wynika także, że staranny hodowca nie może bezpośrednio po urodzeniu przeznaczać danych prosiąt do chowu, gdyż dopiero późniejszy rozwój pozwala mu wyraźnie tę równomierność stwierdzić.

W. Komornicki.

Drobne porady gospodarcze.

Przechowywanie okopowizn. Dużo się mówi i pisze o przechowywaniu okopowizn, chociaż właściwie wystarczy wskazać tylko na dwa główne i zasadnicze warunki: s u c h o i c h ł o d n o. Im bliższa temperatura zera i im mniej wilgoci, tym zdrowiej przechowują się okopowizny. Stosunkowo najłatwiej osiąga się te warunki w piwnicach. Temperaturę można regulować przez pozostawienie okien otwartych aż do nadejścia mrozów, poczem zabezpieczamy otwory słomą, a w czasie wielkich mrozów obornikiem. Nadmiar wilgoci zaś utracą łatwo okopowizny, jeżeli piwnica nie jest zbyt szczelnie napełniona. Przy okopowiznach zebranych wilgotno (niedojrzałych lub przemoczonych deszczem) dobrze będzie w piwnicach je przesuszać przez powtarzane przerzucanie, szuflowanie.

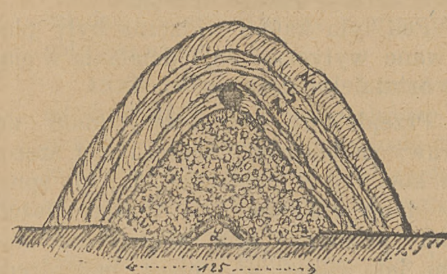
Trudniej ta sprawa przedstawia się w kopcach, w których zmuszeni jesteśmy okopowizny przechowywać, jeśli w piwnicach niema dość miejsca. Gdy jesień sucha pogodna, i gdy kopiemy ziemniaki i buraki już zupełnie „dojrzałe“, to bez szczególniejszych zabiegów i w kopcach okopowizny są bezpieczne, byle przez odpowiednie przykrycie zabezpieczyć je przed mrozem.

Na czem polega „dojrzałość“ ziemniaków?

Nać ich (byliny) musi być zupełnie obeschnięta, a łupinka przylegając mocno do miąższa kłębów, nie daje się odłuszczyć. Takie ziemniaki ukończyły wegetację i są mniej wodniste, dzięki czemu nie wydzielają z siebie podczas przechowywania zbyt wiele pary wodnej (wilgoci).

A „dojrzałość“ buraków?

Burak jest rośliną dwuletnią, dojrzewa, ściśle biorąc, dopiero w drugim roku, po utworzeniu nasienia. Atoli już w pierwszej jesieni buraki kończą poniekąd swą wegetację, gromadząc zasymilowane przez liście węglowodany w korzeniach, jako tworzywo zapasowe głównie w postaci cukru. Wówczas boczne liście obsychają, jedynie sercowe liście jeszcze się zielenią, a sam korzeń jest twardy, niezbyt wodnisty. Dzieje się to około połowy października. To też najlepszą porą kopania buraków pastewnych jest okres między 10—20 października, który oczywiście musi być wcześniejszy w okolicach, gdzie w tej porze zdarzają się silniejsze przymrozki. Przedwcześnie wykopane buraki, trudno dobrze przechować, albowiem łatwo gniją. Tosamo dzieje się z przedwcześnie wykopanemi ziemniakami.



Kopiec ziemniaczany.

Czasem jednak zmuszeni jesteśmy wykopać przed opisaną wyżej „dojrzałością“. Cóż wtedy zrobić, by straty w kopcach ograniczyć? Oto umożliwić swobodny „odpływ“ wilgoci i niedopuścić do podwyższenia się ciepłoty, gdyż w takich tylko warunkach może się rozwijać niszczycielska robota bakteryj gnilnych.

Sposób, dający *optimum* zakopcowania przedstawia rycina. Polega on na następujących zasadach:

1) kopiec musi być wązki (1·25—1·50 m) i niezbyt wysoki, dzięki czemu nie gromadzi się na jednem miejscu zbyt obfita ilość korzeni, względnie kłębów, które wszak są tworami żywemi, oddychającemi, t. j., wydzielającemi dwutlenek węgla i wodę. Im mniej tych tworów na jednej kupie, tem słabsze „oddychanie“ tem mniej wydziela się wilgoci, tem trudniej o wzrost ciepłoty, spowodowanej tym właśnie procesem.

2) Aż do nadejścia mrozów musi być u szczytu kopców pozostawiony kanał, „przewiew“. Pozostawienie szczytów kopców zupełnie otwartych ma tę ujemną stronę, że łatwo tamtędy dostaje się woda deszczowa. Najlepszy jest kanał, utworzony przez położony na szczycie drąg (pawąz), zaopatrzony na końcu w poprzeczkę (chwyt) za pośrednictwem której podciągamy go dalej, gdy już drąg jest obłożony słomą i obsypany ubitą mocno ziemią. Kanał ten mimo wyciągnięcia drąga utrzymuje się doskonale, bo jest to rodzaj sklepienia. Kanał ten zatykamy w obu końcach słomą i ziemią dopiero gdy nadchodzą mrozy i gdy w kopcach temperatura spadnie poniżej 8° C. Najkorzystniejsza bowiem ciepłota w kopcach jest około 3° C, powyżej 10° C okopowizny się psują.

3) Gdy zachodzi obawa złego przechowania (zbyt „młode“ ziemniaki, marchew) bardzo jest wskazane podłożyć na spodzie kopca trójkąt z łat, (jak na rysunku) wystający poza kopiec z obu stron. Tamtędy wnika powietrze i przesusza kopiec. Zatykamy i ten dolny kanał dopiero przed zimą.

4) Odkrycie boków do pełnej grubości może nastąpić wcześnie, byle kanał był otwarty. Nakrywanie samą tylko ziemią jest zbyt kosztowne, gdyż warstwa ziemi musi w naszym klimacie wynosić 90—100 cm. Lepiej dać między dwie warstwy ziemi jedną warstwę łętów ziemniaczanych, lub słomy, (jak na rysunku). W taki sposób wystarczy jeżeli ogólna warstwa ziemi wynosi około 60 cm. Zdarzają się jednak w zimie silne, bardzo mroźne wichry, więc jeżeli zachodzi obawa przemarznięcia kopców, dobrze jest wtedy szybko dowieść obornik i przykryć nim kopce od strony wiatru. *Jerzy Turnau.*

Kainit trucizną dla drobiu. W porze obecnej, kiedy się zbliża czas stosowania kainitu na łąki i pod zasiewy wiosenne, na czasie będzie zwrócić uwagę rolników, że należy się z tym sztucznym nawozem nader ostrożnie obchodzić. Pomijając szkodę, jaką gospodarstwo ponosi przez niedbałe obchodzenie się z nim i rozsypywanie po podwórzu, w czasie wywożenia w pole, grudki kainitu, wyglądające pozornie jak kamyczki, bywają często połykane przez kury.

Stwierdzono zaś, że 3—4 gramowa grudka kainitu powoduje śmierć kury wskutek zatrucia.

Jak wyszukać ukryte gniazdo kurze. Jedno z rolniczych pism niemieckich podaje wypróbowany środek, jak odnaleźć ukryte gniazdo kury. Bierze się grudeczkę soli i przy pomocy palca wkłada w odbytnicę kury. Sól drażniąc,

wywołuje u niej wrażenie konieczności złożenia jajka. Biegnie zatem zaraz do swego gniazda, odkrywając tem samem jego miejsce.

Jak się obchodzić z orzechami włoskiemi? Po obraniu orzechów z wierzchniej zielonej łupiny, co następuje zwykle od chwili zebrania w cztery do pięciu dni, należy je dokładnie wypłukać w kilku wodach, by się pozbyły śluzowatej, kleistej warstewki, która na skorupie po obraniu z łupin pozostaje. Mycie orzechów nietylko nadaje im piękną barwę, ale wpływa na trwałość, a tem samem zwiększa wartość handlową.

Następnie rozkłada się orzechy cieńkiemi pojedyńczemi warstwami w miejscach przewiewnych, np. na strychu, układanie ich na glinianych klepiskach nie powinno mieć nigdy miejsca, albowiem łatwo pleśnieją i nabierają ponadto niemiłego smaku.

Orzechy w spokoju pozostawić nie można, ale trzeba je często przegarniać, co najwygodniej uskuteczniać zwykłemi ogrodowemi grabiami. Za orzechy dostatecznie już suche do przechowania uważać należy takie, u których skórka na ziarnie nabrała koloru bronzowego i nie daje się łatwo ściągnąć.

Przesuszanie wilgotnych pleśniejących orzechów w piecu piekarskim nie jest wskazane, natomiast energiczne ich wycieranie suchym wygrzanym piaskiem zapomocą twardej miotły, jest doskonałym środkiem zaradczym.

M. N.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Ogród wiejski napisał Edmund Jankowski, nakładem Księgarni Rolniczej, Warszawa, Nowy Świat 35 (w podwórzu) 1923. Książka ta obejmuje cztery części: I część ogólną, II ogród warzywny, III sad, (szkółka, sad), IV zużytkowanie owoców.

Treść obejmuje więc wszystkie działy ogrodnictwa (z wyjątkiem kwiaciarstwa) i z tego powodu książka jest pożądanym podręcznikiem informacyjnym dla właścicieli sadów i ogrodów warzywnych.

E. P.

Z działalności władz i inst. roln.

Zakaz wywozu zboża, ziemniaków i tłuszczów. Rada ministrów dnia 11 b. m. wieczorem, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, uchwaliła:

Zakazać bezwarunkowo wywozu zboża, ziemniaków i tłuszczów, aż do czasu zupełnego zabezpieczenia i zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego.

Z działalności Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Na konferencji prasowej, jaka się odbyła w Ministerstwie Rolnictwa dnia 4 października b. r., wygłosił p. Minister Rolnictwa i D. P. przemówienie, z którego podajemy poniżej uwagi następujące:

Zadania Ministerstwa Rolnictwa rozpadają się na dwa działy:

1) Administracja majątkiem państwowym, pozostającym w zarządzie Ministerstwa Rolnictwa, a składającym się z dużego obszaru lasów (około 3,000.0000 ha) i majątków rolnych;

2) Wykonywanie tych wszystkich funkcyj, które spadają na państwo w zakresie kierowania produkcją rolną, i współdziałanie z rozwojem tej gałęzi wytwórczości, która jest podstawą gospodarki społecznej, ponieważ, jak wiadomo, blisko 75 prc. ludności naszej trudni się pracą na roli.

W wykonywaniu swych obowiązków dąży Ministerstwo Rolnictwa do tego, aby uzgodnić całkowicie swoją linję wytyczną z naczelnym zadaniem Rządu, którym jest sanacja finansów państwowych. Pociąga to zaś zą sobą dla wszystkich Ministerstw dwie zasadnicze konsekwencje: obowiązek dokładania wszelkich wysiłków w celu dążenia do tego, ażeby zwiększać dochody, oraz zastosowywać jaknajwiększe oszczędności we wszystkich dziedzinach administracji danego resortu.

Pod tym kątem widzenia były planowane wytyczne linje działania w ciągu ostatnich miesięcy.

Przejdziemy przedewszystkiem do sprawy najbardziej interesującej szerokie koła opinji publicznej, t. j. do sprawy stanu rolnictwa w Polsce. Jeżeli mamy porównać stan obecny ze stanem, jaki istniał w Polsce bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, t. j. w r. 1919, to stwierdzimy niewątpliwie i bardzo znaczny postęp we wszystkich dziedzinach produkcji rolnej. Odbudowa rolnictwa posuwa się więc naprzód bardzo intensywnie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że odłogi, które w r. 1920 obejmowały olbrzymi obszar kraju, dzisiaj zmniejszyły się bardzo znacznie. Obecnie spotykamy odłogi te wyłącznie poza linją Buga i Niemna, a na wiosnę r. b. obszar ich wynosił zaledwie około 400.000 ha. Większość odłogów tych leżała w woj. Nowogródzkim i Wileńskim, a walka z niemi posuwa się szybko naprzód dzięki pomocy ze strony Państwa.

W roku bieżącym prowadziliśmy pomoc naszą dalej, jakkolwiek w mniejszych niż dawniej rozmiarach. Wydaliśmy na ten cel 10 miljardów marek, a pozostaje jeszcze do wydania drugie 10 miljardów, w wykonaniu ustawy o przyznaniu na pomoc rolną dla reemigrantów 20 miljardów mk.

W przygotowaniu jest projekt ustawy o handlu nawozami sztucznemi, który ma na celu zabezpieczenie rolników przed falsyfikatami i przed niesumiennemi dostawcami, jak również projekt ustawy o ochronie produkcji roślinnej przed szkodnikami i przed chorobami roślin, które w wielu okolicach kraju silnie się dają we znaki.

W tym roku otrzymaliśmy z Niemiec 10 tysięcy sztuk koni. Mieliśmy otrzymać 11 tysięcy, jednak obecnie dostawa przez Niemcy została wstrzymana.

Ministerstwo dalej zajmuje się sprawami niższego szkolnictwa rolniczego i subwencjonuje budowę nowych 15 szkół rolniczych. W roku przyszłym będziemy posiadali ogółem około 100 szkół rolniczych, co na najbliższy czas jest ilością dla nas wystarczającą.

Co się tyczy majątków państwowowych, to większość objektów zakwalifikowanych do parcelacji przekazano już Ministerstwu Reform Rolnych. Pozostały tylko w zarządzie państwowym te ośrodki, które mają specjalne przeznaczenie na cele kultury rolnej, dla badań naukowych i t. p.

Sprawa osadnictwa wojskowego na Kresach oraz wszystkie inne sprawy związane z podziałem ziemi na Kresach obecnie będą przekazane Ministerstwu Reform Rolnych, zgodnie z ustawą lipcową uchwaloną przez ciało ustawodawcze,

Opracowane dalej zostały zasady organizacji wystaw i pokazów rolniczych, które zostaną wydane w odrębnej broszurze, i w ten sposób sprawa ta będzie już uregulowaną. Należy również wspomnieć o rozwoju naukowych instytucyj rolnych, które mamy w Polsce, w Puławach, Bydgoszczy i Instytucie Meteorologicznym, które z roku na rok rozwijają się doskonale i oddały już rolnictwu bardzo poważne usługi. Wspomnę tu tylko o pracach Instytutu w Puławach w walce z księgosuszem oraz o szczepionkach, jakie w obu wyżej wspomnianych instytutach są wytwarzane i które skutecznie współdziałają w walce z chorobami zakaźnemi. W Puławach nadto wyprodukowano nowy gatunek żyta, który jest odporny na rdzę i który dzięki temu będzie miał duże znaczenie dla całego Powiśla. Również wytworzono nowy gatunek łubinu, pozbawiony trujących alkaloidów, które utrudniały zastosowanie łubinu i zużytkowanie wysoce cennych wartości, jakiemi odznacza się ta roślina.

Ze względu na brak środków trudno obecnie rozwinąć pracę w zakresie meljoracji rolnych, tak bardzo niezbędnych. Mamy ogromne obszary kraju, które wymagają zastosowania na szeroką skalę meljoracji rolnych.

Co się tyczy hodowli i weterynarji, to stwierdzić można, że stan koni, bydła i trzody chlewnej dorównywa ilości przedwojennej a w niektórych okolicach jest nawet nieco wyższy. Natomiast pod względem jakości hodowla obniżyła się bardzo znacznie, gdyż bardzo znaczna ilość obór zarodowych została zupełnie zniszczona. W hodowli bydła dawał się silnie we znaki brak reproduktorów. Ze względów walutowych import materjału zarodowego w ostatnich latach był niemożliwy i stąd też od roku 1913 do Polski nie przywieziono bodaj ani jednego buhaja zarodowego, co groziło już poważnie

naszym pierwszorzędnym oborom, które musiały się krzyżować między sobą, a co niewątpliwie doprowadziłoby do degeneracji. Dlatego też w roku bieżącym przyszliśmy z pomocą hodowli, delegując specjalną komisję do Holandji i Szwajcarji, która zakupiła tam 40 buhajów zarodowych, które już nadeszły do kraju.

Bolączką, która trapi hodowlę są choroby zakaźne. Wprawdzie księgosusz został obecnie już opanowany, ale inne choroby, jak nosacizna lub zaraza płucna dają się silnie we znaki. Dla zwalczania tych chorób koniecznem jest wybijanie chorych sztuk i wypłacanie odpowiedniego odszkodowania właścicielom wybitych zwierząt. Nie posiadamy na to jednak dostatecznych środków. Dlatego też opracowany został projekt ustawy, rozciągający na wszystkie dzielnice specjalne podatki weterynaryjne, które dotychczas pobierane były tylko w b. dzielnicy rosyjskiej. Podatki te pozwolą na walkę z chorobami zakaźnemi w sposób dostatecznie intensywny i nie obciążający finansów Państwa.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia sprawa leśnictwa. Jest to dział gospodarki państwowej bardzo duży a dochody z lasów państwowych stanowią poważną pozycję w ogólnym budżecie dochodów i z tego względu system eksploatacji lasów państwowych jest zagadnieniem dużej doniosłości państwowej. Ze względu na to, że niejednokrotnie można było się spotkać w prasie i z trybuny sejmowej z zarzutami, że gospodarka leśna nie jest właściwie prowadzona, oświadczyć tu muszę, że została powołana w porozumieniu z panem Komisarzem Oszczędnościowym specjalna komisja dla zbadania systemu eksploatacji lasów państwowych. Komisja ta jest złożona nie z urzędników, lecz z przedstawicieli Najwyższej Izby Kontroli Państwa i fachowców, których dla tej sprawy pozyskaliśmy, i którzy traktują swe funkcje ze stanowiska obywatelskiego. Komisja ta zwiedziła już kilka zarządów okręgowych lasów państwowych i w dalszym ciągu prowadzi badania, które będą ukończone w najbliższych dwóch lub trzech miesiącach i na zasadzie których opracowane zostaną odpowiednie wnioski.

W gospodarce leśnej stwierdzić należy stały postęp. Zadrzewienia zrębów są prowadzone intensywnie, walka z owadami, niszczącymi lasy, rozwija się pomyślnie; powoli wzniesiemy potrzebne dla służby leśnej budowle. Co się tyczy nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych to opracowaliśmy projekty nowych ustaw, które pozwolą na skuteczniejszą ochronę lasów i zapobiegną ich dewastacji.

Poruszę jeszcze kilka spraw ogólnych. Jak wspominałem na początku działalność Ministerstwa Rolnictwa musi być ściśle zharmonizowana z działalnością Ministerstwa Skarbu, którego naczelnym zadaniem jest przeprowadzenie sanacji finansów Państwa i dlatego obok dążenia do zwiększenia dochodów Ministerstwa została powołana komisja oszczędnościowa dla przeprowadzenia tych zmian w organizacji Ministerstwa, któreby mogły uprościć system postępowania oraz pozwoliły na pewną redukcję liczby urzędników. Przeprowadzone zmiany pozwoliły na zredukowanie personalu o 120 osób. Dalej podnieść trzeba, że Ministerstwo Rolnictwa tylko w tym wypadku będzie w stanie spełnić swe zadania, gdy wytworzy się ścisłe współdziałanie między Ministerstwem Rolnictwa a społecznemi organizacjami rolnemi. W tym celu opracowany został projekt ustawy o Państwowej Radzie Rolniczej, analogicznej do istniejących przy innych Ministerstwach. Projekt ten będzie w najbliższym czasie wniesiony do Sejmu, tak, że za parę miesięcy, mam nadzieję, będzie można Państwową Radę Rolniczą powołać do życia. W ten sposób wytworzyć organ, na gruncie którego będzie się mogło odbywać ścisłe skoordynowanie i zharmonizowanie prac między Ministerstwem a organizacjami rolniczemi.

Instruktorów dla kursów koszykarskich w Spółdzielniach wikliniarsko- koszykarskich poszukuje Krajowy Patronat Spółek rolniczych.

Zgłoszenia z podaniem warunków nadsyłać pod adresem Krajowego Patronatu Spółek rolniczych we Lwowie, (ul. Mickiewicza 3).

Wcielenie obszarów dworskich do gmin. Nr. 228 „Monitora polskiego“ z 8 b. m. publikuje rozporządzenie p. Ministra spraw wewnętrznych z 27 lipca b. r. (Dz. p. p. nr 98/780) o wykonaniu ustawy z 26 lipca 1919 Dz. p. p. nr 67/404 w sprawie wcielenia obszarów dworskich do gmin w Małopolsce Wschodniej.

Rozporządzenie to odnosi się tylko do części Małopolski leżącej na wschód od Sanu. Weszło ono w życie 1 października 1923 roku. Każdy obszar dworski wchodzi w skład gminy miejscowej, z którą stanowi gminę katastralną. Obszar dworski, którego grunta leżą w dwuch lub więcej gminach katastralnych, wchodzi dla każdej ze swych części do związku tych gmin miejscowych, które z niemi tworzą gminę katastralną.

Jeżeli dwie gminy administracyjne stanowią jedną gminę katastralną, wtenczas obszar dworski zostaje wcielony do tej z nich, z którą pozostaje w ściślejszej łączności (terytorjalnej).

Wcielenie obszarów dworskich nie pozbawia ich charakteru, jako odrębnych ciał hipotecznych.

Na dawnych obszarach dworskich obowiązują wszystkie przepisy wiążące gminę, obowiązki i powinności obszaru dworskiego przechodzą na gminę, prawa i obowiązki przełożonego obszaru dworskiego na właściwe organa gminne.

Dr. K.

Spis upraw w gospodarstwach rolnych powierzchni ponad 50 ha. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 6/IX 1923 Dz. p. p. nr 93/737 dokonany będzie w ciągu października b. r. na całym obszarze Państwa spis upraw w gospodarstwach rolnych, publicznych i prywatnych obszaru ponad 50 ha.

Władzami spisowemi są starostwa, które rozeszlą formularze, dostarczone z Głównego Urzędu Statystycznego.

Niewypełnienie lub nienależyte wypełnienie formularzy spisowych w terminie wyznaczonym (31 października), spowoduje ukaranie winnych, nadto sporządzenie spisu na ich koszt przez umyślnie wysłanego urzędnika starostwa. *Dr. K.*

Ceny drewna zajętego. Rozporządzeniem z dnia 6 października 1913 r. ustanowiło województwo stanisławowskie na miesiąc październik następujące ceny drewna zajętego w obrębie tegoż województwa;

Drewno opałowe, za 1m^3 na pniu:

1) Buk, grab, dąb, jawor 200.000 mk

2) Osika, świerk, jodła lipa 130.000 mk.

3) Brzoza, olcha czarna 150.000 mk

4) Kupa gałęzi 75 prc. powyższych cen, zależnie od jakości drzewa, zaś 1 kupa chrustu 50 prc. powyższych cen.

Drewno budulcowe za 1 m^3 na pniu: świerk jodła osika

Klasa grubości	I	II	III
do 20 cm	230.000	205.000	185.000
21 do 30	325.000	305.000	280.000
nad 30	375.000	350.000	325.000

dąb

Klasa grubości	I	II	III
do 20 cm	305.000	255.000	240.000
21 do 30	425.000	385.000	350.000
nad 30	—	—	—

Zniżki cen tak opałowego jak i budulcowego drewna za odległości od stacji kolejowej, pozostały niezmienione.

Według obowiązujących rozporządzeń winny województwa ustanawiać za drewno zajęte, przeciętne ceny targowe.

Ponieważ ceny te w ciągu miesiąca bardzo znacznym ulegają zmianom, tak w poszczególnych miejscowościach jak i w czasie, bo mają konieczną tendencję wyrównania wartości waluty, przeto jasną jest rzeczą że cena przeciętna dla któregokolwiek miesiąca może być oznaczona dopiero po jego upływie. Gdy więc województwo już dnia 6-go października ceny na październik oznaczyło, to ceny te nie są dla tego miesiąca przeciętnemi, lecz wobec trwającej dewaluacji marki polskiej są od przeciętnych niższemi.

Zaznaczyć wypada, że podane w cenniku jako jednostki miary drewna opałowego „1 m^3“ jest niewłaściwe i może pociągnąć za sobą nieporozumienia,

gdyż jednostką miary drewna opałowego jest w obiegu targowym przeważnie metr przestrzenny, a jego skróceniem 1 mp. lub 1 m^3 p.

Należało też w cenniku podać definicję „gałęzi“ i „chrustu“, jak nie mniej definicję „kupy“, gdyż rozmiary kup mogą być bardzo rozmaite, a chrustem opałowym nazywają się w leśnictwie także i gałęzie. *sz.*

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Hołd dla ś. p. Andrzeja Zamoyskiego. Szerokie warstwy rolnicze b. zaboru rosyjskiego gotują się do uroczystego obchodu sprowadzenia zwłok ś. p. Andrzeja Zamoyskiego.

Dnia 21 października b. r. odbędzie się w Warszawie eksportacja zwłok z dworca głównego do kościoła św. Krzyża, nazajutrz o godz. 11-tej rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża i złożenie zwłok w podziemiach kościoła, poczem w sali głównej C. T. R. o godz. 12-tej min. 30 Uroczysta Akademja i odsłonięcie portretu ś. p. Andrzeja Zamoyskiego w celu uczczenia Jego zasług na polu społeczno-rolniczem.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego postanowił wziąć udział w akcie oddania hołdu jednemu z najlepszych obywateli Polski porozbiorowej przez delegację, którą prowadzić będzie Prezes Towarz. Witołd ks. Czartoryski.

Dla osadników. Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu przeznaczyła dla osad polskich we Wschodniej Małopolsce stałe bezpłatne dostarczanie 20 egzemplarzy tygodnika „Kłosy“.

Z przemówienia p. St. Grabińskiego, wygłoszonego przy otwarciu wystawy w Łowiczu. Otwierając wystawę pokazów rolniczo-przemysłowych w Łowiczu przemówił do zebranych prezes komitetu p. St. Grabiński i w mowie, jędrnej, a pięknie wygłoszonej, ujął całokształt zagadnień rolnictwa, szeroko zarysowując sytuację polityczną i ekonomiczną naszego kraju.

Z przemówienia tego wyjmujemy niektóre ustępy ogólniejszego dla rolników znaczenia:

„Od chwili wyzbycia się najeźdźców — mówił prelegent — burza haseł demagogicznych, co szalała w kraju, niosła wyrok zagłady dla całego szeregu produkujących warsztatów. Zalękło się w sercach swoich wielu, wielu opuściło ręce.

Okres, który mógł być wykorzystany dla inwestycji i uprzemysłowienia rolnictwa został zmarnowany, kapitał uciekał z roli ku bezpieczniejszym, zdawało się, stanom posiadania, przebudowa struktury agrarnej, tak konieczna dla zdrowia narodowego, stanęła na martwym punkcie.

Zahypnotyzowani spadkiem waluty, stwarzającej fikcję dochodowości, nauczyliśmy się partolić w ziemi z krzywdą dla lat i pokoleń następnych. Popularnem hasłem stało się: sprzedać drogo.

Wpatrzony chciwie w zagon sąsiedzki, zapomniał niejeden rolnik, że jednak prawo życiowe, silniejsze od najszumniejszych haseł, uzależnia dobrobyt przedewszystkiem od pracy i oszczędności.

I nadszedł kryzys! Kto dziś obserwuje wieś i drobne miasteczka, te niezorganizowane centra handlu zbożowego, ten zobaczy wyzysk, jakiemu ulega rolnik, szczególniej drobny, oszukiwany przez całe legjony pośredników, tuczących się jego nieświadomością. Wykorzystują oni dotkliwy brak gotówki, jaki istnieje między rolnikami i konieczność sprzedaży zboża w terminach płatności podatków i innych zobowiązań.

Wielkie hasła samoobrony gospodarczej zbyt pospiesznie rzucone, niepoparte zorganizowaną akcją finansową, dyskredytują słuszną zasadę, że swój do swego po swoje.

Wskutek niezorganizowania przemiału i wypieku przez producentów, wytwarza się rażąca dysproporcja pomiędzy ceną zboża i chleba, a odpowiedzialność za to, źle informowane sfery miejskie zrzucają na rolników, rozniecając w ten sposób szkodliwy dla Państwa antagonizm miasta do wsi.

Ale jednocześnie z tem nadchodzi otrzeźwienie, cała społeczność rolnicza poczyna rozumieć, że jednak nie kurs akcji czy dolara, jak również nie eksperymenty socjalne, regulują jego życie, ale odwieczne prawa, których lekceważenie płaci się zawsze gorzką pokutą.

W praktyce życia rolniczego pogłębia się przeświadczenie, że należy co rychlej powrócić do starych przykazań: „produkować tanio, dobrze i obficie“! Obowiązkiem zaś ciał prawodawczych i rządu jest stworzenie poziomu cen, któreby pracę rolniczą opłaciły.

Jednocześnie coraz żywsza staje się tęsknota do unormowanych stosunków walutowych i chociaż naprawa skarbu bez ciężkich ofiar obyć się nie może, to jednak ogół rolników chętnie je poniesie pod warunkiem, by zamierzenia gospodarcze nie nosiły na sobie piętna tej czy innej polityki, by grosz przez nas składany nadal marnowany nie był.

Nieuchylamy się od świadczeń na rzecz państwa, twierdzimy jedynie, że żadna dziedzina produkcji nie może tuczyć się kosztem innych i żadna za inne nie może ponosić ciężarów naprawy skarbu.

Potęga i przyszłość Polski, ten cel najważniejszy wszystkich naszych zamierzeń, osiągnięty być może jedynie przy harmonijnej współpracy wszystkich klas społecznych, wszystkich dziedzin produkcji, przez całe społeczeństwo, do spółki z rządem, będącym odbiciem uczuć i myśli większości polskiego narodu“.

Szkoła rolnicza żeńska w Krasieninie rozpoczyna kurs roczny dnia 15-go października 1923 roku.

Szkoła rolnicza męska w Dęblinie, kurs roczny, również w październiku.

Wpisowe w obu Szkołach wynosi 1 złoty polski. Nauka bezpłatna. Utrzymanie 1 korzec żyta miesięcznie w zbożu lub pieniądzach według cen lubelskich.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela: Związek Kółek Rolniczych Województwa lubelskiego, Szpitalna 16 m 2. Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa lubelskiego, Szopena 15 m. 8. Okręgowe Związki Kółek Rolniczych i Młodzieży Wiejskiej w poszczególnych powiatach. Województwa lubelskiego oraz Dyrekcje Szkół: poczta Dęblin, osada Irena, Szkoła Rolnicza: Krasienin, poczta Lublin, skrzynka pocztowa 113.

Poradnik gospodarczy.

II odpowiedź na pytanie 121 w sprawie żywokostu. Zarząd dóbr Wola Ociecka obok Dębicy prowadzi plantacje żywokostu i sprzedaje sadzonki na wiosnę. Jest to jednak „żywokost włochaty“ a nie „żywokost leczniczy“ (*Symphytum offic.*). — Ten ostatni rośnie dziko w naszych stronach po łąkach i miedzach. Żywokost „włochaty“ jest prawdopodobnie identyczny z „kaukaskim“ (*S. asperrimum*), — posiada liście znacznie obfitsze i soczystsze niż „lekarski“ i dostarcza znakomitej paszy dla świni nie tylko na wiosnę, ale przez całe lato do późnej jesieni, gdyż ścięty nisko szybko odrasta i rozkorzenia się. Liście można ścinać kilka razy na rok. Rozmnaża się łatwo przez dzielenie krzaków.

W Zarządzie dóbr Wola Ociecka należy jednak zamówić potrzebne sadzonki zawczasu. Ja zamówiłem przeszłej zimy a z wiosną otrzymałem tylko 30 sztuk z zawiadomieniem, że zapasy były już wcześniej zamówione. *Dr. A. Łucki.*

I odpowiedź na pytanie 129 w sprawie brahy. Przed wojną gdy ziemniaki do gorzelni kupowano po 4 korony, płacono po 20 hal od 1 q kartofli za brahę — lub 2 halerze za brahę od 1 litra spirytusu 100 prc. Trallera, czyniło to przy produkcji 400 litrów dziennie 8 koron. — Siano słomę i plewę musiał kupiec osobno wedle cen targowych płacić — tak samo światło usługę. — Dawano tylko słomę na podściół, gdyż nawóz był własnością właściciela stajni. Analogicznie biorąc to dziś przy cenie 120.000 mk za 1 q ziemniaków — pastewnych do gorzelni, to powinien kupiec dać 240.000 mk dziennie przy produkcji 400 litrów dziennie lub 600 mk — za brahę od 1 litra 100 prc. spirytusu. Za siano ect. osobno ma płacić.

Trzeba też pomyśleć o dewaluacji. Co *de facto* obecnie bierze się za brahę nie wiem.

Można też uczynić kalkulację na przyrost wagi na braże.

Na rosłej sztuce (waga 450 kg) przyrośnie po 5 miesiącach na braże 80 kg netto (przytem wartość całego woła idzie w górę z powodu jakości t. j. utuczenia). Dawałem prócz brahy w pierwszym miesiącu „nic“ w 2 miesiącu 2 kg dziennie grysu pszennego, w 3 miesiącu 3 kg dziennie grysu pszennego, w 4 i 5 miesiącu 4 kg dziennie osypki jęczmiennej, powiedzmy mąki jęczmiennej z przymieszką małą grysu.

Trzymając przy produkcji 400 litrów 100 prc. dziennej spirytusu 80 sztuk rosłego bydła nie trzeba dodawać wody gorącej do brahy (co musi nastąpić gdy się więcej bydła jak 80 trzyma); wtedy wystarczy dziennie na sztukę 4 kg siana, 4 kg słomy — (plewa zastępuje mi siano). Przy 80 sztukach a 400

litrów produkcji będzie 50 litrów brahy dla każdej sztuki do tego sieczka z 8 kg powyższych (siana, plewy i słomy) wystarcza. Gdyby się więcej sztuk trzymało trzeba dopuszczać wodę gorącą do brahy i na sztukę dawać dziennie 4 kg siana lub plewy i 8 kg słomy.

Takie tuczenie zdaniem mojem nie wytrzymuje kalkulacji, bo trzeba na kupno bydła 1 i pół milarda mk — i procent od kapitału licząc przy dzisiejszej stopie przez 6 miesięcy już niema pokrycia bo 6400 kg przyrostu i zwyżka na wartości wadze 450 kg chudego wołu ledwie pokryje prc. — a gdzie znajdzie się pokrycie za asekurację — brahę, służbę, siano, osypkę ect.?

Zdaje mi się, że dziś liche mniejsze sztuki lepiej karmić brahą, prócz tego krowy dojne i konie robocze — a wtedy mniej obroku daje się koniom i dobrze wyglądają i siłę mają do roboty. — Całe życie moje tak postępowałem. *W. B.*

II Odpowiedź na pytanie 129 w sprawie brahy. Wydzierżawiałem brahę przed wojną a to przy produkcji dziennej 400 litrów spirytusu, oddawałem połowę brahy, dodając plewę i sieczkę poddostatkiem, jak również słomę na ściółkę, którą później wywoziłem jako obornik.

Koszta usługi przy bydle, ubijanie brahy i jej rozdawanie ponosiłem sam.

Jako wynagrodzenie miesięczne pobierałem kwotę 250 koron za 50 sztuk bydła t. j. po 5 koron od sztuki czyli około jednego dolara, obecnie jednak wątpię, by równowartość jednego dolara miesięcznie od sztuki można by osiągnąć.

Zygmunt Łączyński.

Pytanie 131. Zasiałem żyto 29 sierpnia 1923, które zniszczył mi zupełnie drutowiec, jak temu zaradzić?

Żyto zasiane jest na jęczmienisku, orka na razówkę, jęczmień zaś był na ziemiaczysku, pod ziemniaki był dany obornik. Nawóz sztuczny pod żaden z tych plonów nie był dawany.

Ziemia jest przepuszczalna, teren falisty zwrócony ku północy.

Ziemia na pagórkach glinka próchniczna i tam drutowiec zniszczył mniej, na dolinach ziemia czarna na tej zniszczył 60 prc., tak że będę zmuszony siać drugi raz.

Jęczmień był średni i w jęczmieniu drutowca nie zauważono. Ziemniaki były zeszłego roku bardzo ładne. *F. G.*

Pytanie 132. Jestem w posiadaniu łąk obecnie mało wartych, albowiem dają one teraz jeden pokos i to bardzo słaby. Jest to czarnoziem dość nisko położony, o podłożu wapiennem. Łąki te są poprzecinane rowami osuszającemi je. W lata posuszne trawa bywa zupełnie wypalana, przeciwnie w latach mokrych czasem zupełnie zalewana. — Porost bardzo słaby i nie zwarty. Od lat zupełnie nie uprawiane. Ponieważ chciałbym je obecnie uprawić, odpowiednio znawozić i podsiać proszę o podanie jakiemi trawami, jakie dać sztuczne nawozy i jaku prawić. *A. D. K.*

Odpowiedź na pytanie powyższe. O ile łąk danych jest obszar znaczniejszy, tak, że opłaci się na ich dokładniejszą poprawę więcej wydatkować, radziłbym zawezwać specjalistę przez biuro rolnicze Towarzystwa Gospodarskiego, któryby na podstawie badań szczegółowych, przeprowadzonych na miejscu, plan odnośny wypracował, jedynie bowiem na tej podstawie można kwestje te dobrze rozwiązać, a więc ustalić plan uprawy mechanicznej, nawożenia, podsiewu, oraz określić gatunki roślin, mające wejść w skład mieszanki.

Na razie zatem mogę tylko ogólnikowo zaznaczyć, że najlepszym sposobem poprawy łąki lichej jest jej zaoranie, w celu uprawiania na niej przez 2—3 lata roślin okopowych i pastewnych, a dopiero po tym czasie, po dokładnem wytępieniu roślinności dzikiej, zarazem wyrobieniu gleby i jej nawiezieniu założyć łąkę na nowo przez wysiew odpowiedniej mieszanki roślin pastewnych. Naturalnie wykonuje się to przez kilka lat, tak, by co roku tylko pewna np. jedna czwarta część łąki przychodziła pod pług — w przeciętnym gospodarstwie nie więcej, jak 10—20 ha rocznie.

Sposób drugi polega na silnem zdarciu powierzchni łąki spulchniaczami i bronami, następnie znawożeniu łąki potrzebnymi nawozami (zwykle kainit i tomasówka) poczem podsianiu odpowiednią mieszanką ułożoną na podstawie znajomości warunków przyrodniczych i wreszcie zwałowaniu łąki. Takie t. zw. odświeżenie łąki jest dość kosztowne, a stanowczo mniej skuteczne, niż sposób pierwszy. *Janowski.*

Pytanie 132. Czy i kiedy można już na zboże zasiane które zeszło, dawać nawozy sztuczne i jakie (tak na oziminy jak i jarzyny) i czy w takim razie nie osłabia się działania tychże? *A. D. K.*

Odpowiedź na pytanie powyższe. Najskuteczniej działa jako nawóz dawany na wierzch rośliny saletra chilijska. Działa ona zwłaszcza znakomicie na pszenicę, dawana na wiosnę, i na owies. O ile zatem gleba dana jest uboga, przedewszystkiem w kierunku azotu, a natomiast kwasu fosforowego i potasu zawiera poddostatkiem, użycie saletry — nawet przy jej obecnej, tak wysokiej cenie — może się opłacić. Z nawozów innych wykazały doświadczenia korzystne działanie w pewnych wypadkach kainitu tak na oziminy, jak i jarzyny. Natomiast nawozy fosforowe, jak superfosfat i tomasówka, bardzo słabo skutkują, dawane na wierzch, wymagają one bowiem przyorania. *J.*

To i owo

Straty żelaza i stali przez rdzewienie. W towarzystwie chemików w Londynie, miał odczyt prof. F. Armstrong na temat: „Niektóre problemy w przemyśle chemicznym". W odczycie tym zwrócił uwagę na niezmiernie ważny problem jakim jest strata żelaza i stali przez rdzewienie. Robert Hedfield oblicza, że straty te wynoszą rocznie 40 miljonów tonn żelaza, co przedstawia wartość 500,000.000 funtów sterlingów.

Chronienie żelaza i stali rozmaitemi środkami przeciw rdzewieniu jest niedostateczne i przeto problem ten pierwszego znaczenia czeka rozwiązania. *T. Ch.*

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 7 października do 14 października 1923 r. wynosił spęd: wołów 42 sztuk, buhaji 34 sztuk, krów 299 sztuk, jałownika 88 sztuk, razem 463 sztuk; cieląt 319 sztuk, baranów — sztuk, świń mięsnych 851 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 48000 do 50000, 45000 do 47000 Mk, — —, buhaje 35000—43000, 30000—34600, 21000—29800 Mk, krowy 35000 — 43000, 30000 do 34600, 20000—29800 Mk, jałownik 35000—43000, 30000—34600, 20000—29800 Mk, cielęta 45000 do 60000 Mk, barany— Mk, świnie mięsne 65000—75000 Mk.

Siano 1 q: 380000—450000, słoma 243000 do 380000 Mk.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek polskich.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

17 października 1923 r.

Ruch na giełdzie ożywiony, ogólny obrót 90 tonn. Transakcje przeważnie w życie i w owsie, sporadycznie w jęczmieniu i mące. Poszukiwane ziemniaki i strączkowe przy słabej podaży. Tendencja nadal zniżkowa. Usposobienie nadal ożywione.

Żyto małop. eks 1923 1250—1275, jęczmień małop. eks 1923 1.100—1.150, owies eks 1923 800—900.

KRAKÓW, (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

9 października 1923: Słoma prosta 280, słoma prasowana 200—220, siano I klasy 475—480.

Tendencja niewyjaśniona, podaż znaczniejsza, brak gotówki.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, loco stacja załadowcza, * loco Warszawa).

12 października 1923. Pszenica kongr. bez śnieci 2.500, żyto kongresowe 1.350, jęczmień kongr. 1.200, jęczmień kongr. brow. 1.500, owies kongr. 1.100, owies kongr. jednolity 1.280, *1.350 fr. skł kup., owies pozn. 1.300, mąka żytnia 50 prc. *2.700, mąka pszenna pozn. 65 prc. 4.250, otręby żytnie 600.

POZNAŃ (Warunki: handel hurtowy, franko stacja załadowania, ładunki wagonowe, dostawa zaraz, za 100 kg).

10 października: żyto 1.100—1.200, pszenica 2.000—2.000, jęczmień 1.000—1.100, jęczmień browarowy 1.300—1.400, owies 900—1.000, mąka żytnia 70 proc. wł. work. 2.000—2.200, mąka pszenna 65 proc. wł. work. 3.300—3.600, ospa żytnia 680, ospa pszenna 720, rzepak 000—000, rzepik 000—000, ziemniaki jadalne 200—220, ziemniaki fabryczne 160—180, słoma żytnia luźna 90—100, prasowana 125—140, siano luźne 125—140, prasowane 160—180.

Usposobienie nieco słabsze.

Sytuacja bez zmiany.

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.
Z drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

NA LATO

PRZY WYJAZDACH w pole niezbędne płaszcze dla ochrony ubrania. :-: :-:
DLA SŁUŻBY FOLWARCZNEJ garnitury robocze, płaszcze laboratoryjne, fartuchy kowalskie i t. p.

DOSTARCZA: **„ELLEN“** chrześcijański Zakład dla wyrobu bielizny, bluzek i t. p.
LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 11 a

937 Konto P. K. O. Nr. 149.520, adres telegramów „ELLEN“ Lwów.

Loebersdorfskie Motory Diesla
od 20 do 200 HP na składzie.

GANZ Sp. Akc.

ODDZIAŁ WE LWOWIE,
794 LEGJONÓW 3.

Wszelkie maszyny elektryczne

WALCE MŁYŃSKIE

„PŁÓTNO“ SPÓŁKA AKCYJNA
LWÓW UL. ZIMOROWICZA 20.

FABRYKA: płócien surowych
FABRYKA: lin, pasów, sznurów i t. p.
KUPNO i WYMIANA: surowców lnu i konopi na manufakturę.

EKSPORT LNU I KONOPI.

1473-52

WAGI wszelkich systemów wykonuje, naprawia i cechuje
FABRYKA WAG
BRONISŁAWA WEICHA
LWÓW, Gródecka 19. 1122-41

PIŁY GATROWE
(Remscheidowskie)
PASY TRANSMISYJNE oraz
wszelkie inne artykuły techniczne
poleca
Rudolf Hübel
Lwów, Bernsteina 18.
819-II

KURTKI SKÓRZANE
gospodarcze z futrem lub bez, oraz całe **ubrania skórzane własnego wyrobu** poleca po cenach fabrycznych
Józef Margulies
Lwów, Nenckiego 5.
1538-50

Wozy gospodarskie
jakoteż wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze poleca
M. STORCH
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH
Lwów, ul. Gródecka 37.
1199-44



Druki gospodarcze, pieczęcie, odznaki leśne, cechówki, szablony — wykonuje
DRUKARNIA i wyrób PIECZĘCI
I. FRIEDMANA
796-II LWÓW, ul. Sykstuska 4.

Skórę wszelkiego rodzaju sprzedaje najtaniej i przyjmuje zamówienia na pasy transmisyjne i obuwie dla służby
959-II folwarcznej.

WINTER & REISER
Lwów, ulica Żółkiewska l. 37.

Konwie do mleka, Masielnice, Konewki, Gumki uszczelniające, Chłodniki, Kadzie, Cebry, Mierniki, Szkopki, Czerpaki — oraz
WSZELKIE NACZYNIA
MLECZARSKIE
- - dostarcza - -
Inż. St. NAWAKOWSKI
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, Kredytowa 4.
771

Zamówienia na
Węgiel górnośląski
i krajowy pierwszorzędnej jakości wagonowo i detalicznie po cenach konkurencyjnych z rychłą dostawą przyjmuje
BIURO WĘGLOWE
W. TIEGERA
Lwów, Pasaż Hausmana l. 9.
734-12

MAGAZYN i PRACOWNIA BRONI
St. KOPCZYŃSKIEGO
WE LWOWIE, pl. Bernardyński 3.
Poleca broń myśliwską wszelkich systemów, naboje i przybory myśliwskie. — Naprawę broni uskutecznia się szybko i tanio. -
1497-43

Chrońcie Wasze wille, parki, ogrody, sady.
Najlepszą, najpewniejszą, najtrwalszą i najtańszą ochronę dają
SIATKI DRUCIANE
Poleca je najkorzystniej **DRUT** Fabryka wyrobów drucianych, tkanin metalowych i siatek, Lwów-Zamarstynów, ui, Króla Jana III l. 5.
Wielka ilość gotowych siatek zawsze na składzie. — Wielki wybór raf do przesiewania piasku i ziemi ogrodowej.
1453



LWÓW, ul. 29. Listopada, nr 37.
1514-43